Nr. 178. We Lwowie, Sobota dnia 5. Sierpnia 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową: [illegible]
Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

LWÓW d. 4 sierpnia

(Zakładanie galicyjskiego Towarzystwa leśnego. — *Dzien. Pozn.* o procesie russofilów galicyjskich. — Zdanie *Nowego Wremienia* o lwowskim procesie. — W sprawie myłki biura korespondencyjnego. — Z Tryestu. Bieżące sprawy przedlitawskie. — P. Adolf Dobrzański. — Groźby półurzędowe dla naszych moskalofilów. — Agitacja w Węgrzech przeciw równouprawnieniu żydów. — Z krajów okupowanych.)

Zawiązuje się w kraju nowe Towarzystwo pod nazwą Towarzystwa leśnego galicyjskiego. Inicjatorowie wydali następującą odezwę:

W ostatnich dziesiątkach lat dostrzegamy w różnych gałęziach przemysłu i gospodarstwa znakomity postęp, który przypisać należy głównie większej łączności osób, w celu badania i pozyskania warunków, do osiągnięcia celów wytkniętych. Hasło *Viribus unitis* weszło w czyn, wydało i wydaje ciągle zwolennikom swoim najobfitsze owoce.

Wyjątek pod tym względem stanowi nasze krajowe gospodarstwo leśne, które nie posiada dotąd ogniska, zośrodkującego siły jego w jedną całość, nie ma towarzystwa, zajmującego się wyłącznie jego rozwojem i opieką.

Słusznie też należy się Towarzystwom gospodarczym uznanie za czynności, które rozwinęły takie na polu gospodarstwa lasowego, tudzież za uzyskane onemi subsydya w tym względzie, a wdzięczność leśników należy się im tem większa, gdyż czas, poświęcony dla spraw lasowych, wobec wszystkich zadań rozlicznych był rzeczywistą ofiarą.

W poczuciu więc obowiązku przyczyniania się własnemi siłami do rozwoju tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak leśnictwo — gdyż lasy galicyjskie zajmują przeszło 3½ miliona morgów obszaru, o wartości kilkuset milionów złr. — powzięto w kołach leśników życzenie: utworzyć samoistne Towarzystwo leśne, któreby rozprzestrzeniło działalność swoją na kraj cały. Komitetowi *ad hoc* wybranemu polecono tedy poczynić kroki przygotowawcze celem zbadania usposobienia ogółu leśników dla tego przedsięwzięcia, z dalszym zamiarem, aby, gdy się już zbierze znaczny zastęp członków towarzystwa z grona samych leśników, zaproszono także właścicieli i innych przyjaciół lasu do przystąpienia.

W wykonaniu pierwszej części zadania powyższego wydał komitet przed kilku tygodniami zaproszenia do znanych mu w kraju leśników, by przystąpili członkami do zawiązującego się towarzystwa, a krok ten wstępny komitetu uwieńczony został skutkiem pomyślnym, gdyż w chwili obecnej posiada Towarzystwo około 300 członków czynnych, co rokować każe o dobrej jego przyszłości.

Na tej więc podstawie odnosi się komitet wykonawczy także do P. T. właścicieli i innych przyjaciół lasu, tudzież do tych pp. leśników, do których może wezwanie nasze nie zostało dotąd skierowane, by raczyli wziąć udział w Towarzystwie leśnem galicyjskiem, i zechcieli się zająć pozyskiwaniem dlań jak największej liczby członków.

Przedwczesnem by było szczegółowe określanie przyszłej działalności Towarzystwa leśnego, gdyż to należy raczej do uchwał i postanowień, powziętych na walnych zgromadzeniach. Każdemu jednak, znającemu nasze stosunki gospodarstwa lasowego, nasuwa się cały szereg ważnych kwestyj, wymagających rozwiązania, opartego na dokładnej wiedzy fachowej, tudzież na znajomości kraju, jak na przykład: pogodzenie wymogów racjonalnego gospodarstwa lasowego z potrzebami gospodarstwa rolniczego, zapobieżenie niszczeniu lasów, dostarczanie tanich i dobrych nasion i sadzonek, udzielanie wskazówek posiadaczom mniejszych lasów, a między tymi gminom, co do sposobu zalesienia, co do wyboru rodzaju drzewa i trybu gospodarstwa, rozpowszechniania wiadomości o znaczeniu i działalności lasów w biegu kołowym przyrody itd.

Powyższe sprawy, obejmujące tylko małą cząstkę zadania Towarzystwa leśnego, przedstawiają dostatecznie zakres i doniosłość jego zadania, które w pełnem słowa znaczeniu przyczyni się do podniesienia ogólnego dobrobytu kraju, do ochronienia tych posiadaczy lasów od wyzyskiwania i strat, którzy nie mają sposobności rozpoznania stosunków handlu płodami leśnemi, — do wymiany zdań i wzajemnego udzielania doświadczeń, tudzież do utrzymania łączności pomiędzy leśnikami, podniesienia ich zamiłowania i poświęcenia dla wzniosłego zawodu.

Ufając w pomyślny rozwój i przychylność ogółu dla Towarzystwa leśnego galicyjskiego, zamierza komitet wykonawczy zaprosić szanownych P. T. członków, na pierwsze walne zebranie, odbyć się mające dnia 4. września r. b. we Lwowie, proponując zarazem wspólne zwiedzenie wystawy krajowej w Przemyślu dnia następnego.

Komitet poczyni starania u Zarządów kolei żelaznych w celu uzyskania zniżenia ceny jazdy dla członków udających się na zgromadzenie i dla uczestników wycieczki do Przemyśla.

Szczegółowy program i bliższa informacja ogłoszone zostaną później.

Chcący zaś przystąpić do Towarzystwa, raczą się zgłosić do komitetu wykonawczego Towarzystwa leśnego na ręce p. Romualda Makarewicza we Lwowie (ulica Kopernika l. 8. II. piętro), który udzieli na żądanie statutów Towarzystwa, zatwierdzonych już przez c. k. namiestnictwo, i potrzebnej ilości deklaracyj.

Kończąc niniejszą odezwę komitet wykonawczy jest pełen otuchy, że głos jego znajdzie przychylne przyjęcie i zjedna powstającemu Towarzystwu licznych członków i współpracowników.

We Lwowie dnia 2. sierpnia 1882.

Komitet wykonawczy Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Henryk Strzelecki, Gustaw Lettner, Gr. Ernest Till, Juljusz Siegler d'Eberswald, Karol Mikolasch, Józef Glanz, Emil Hołowkiewicz, Romuald Makarewicz.

Dziennik Poznański następujące czyni uwagi z powodu wyniku procesu Olgi Hrabarowej i towarzyszy:

„O cóż nam ze stanowiska polskiego chodzi i chodzić powinno? Z pewnością nie o to, aby obwinieni w agitacji moskiewskiej Rusini wyszli na męczenników sprawy, w którą sami nie wierzyli, a do której pracowali do tyła, o ile im się opłacała rublowym zyskiem. Karać podobnych wyzyskiwaczy nie mamy w ogólności żadnej przyczyny. Ci ludzie pragnęli tylko rehabilitacji na swojem mieniu i stanowiska i znaczenia, na jakie nie zasłużyli. O co nam dalej ze stanowiska polskiego szło i chodzić musi, to o wyświecenie charakteru agitacji podjętej na Rusi i przeciw Rusi, o wskazanie pobudek i sprężyn, jakie jej bohaterami powodowały. Innemi słowy, chodzi tutaj o to, aby proces, który ogłaszając rozprawy publicznie, odsłonił przed publicznością tło agitacji, miał dla nas znaczenie moralne i polityczne. Cel ten został przez proces najzupełniej osiągniętym.

„Dziennik galicyjskie polityczną z procesu z szeregiem rokich artykułów nad rezultatem owego procesu, wykazując polityczną jego i moralną wagę. Co do nas, stwierdzamy jako pewnik, jako jego serja moralny: 1) że Moskwa, wierna niezłomnej, tradycyjnym swym polityki z epoki panowania Katarzyny, utrzymywała agitację w interesie prawosławia i swych zaborczych pretensyj; 2) że znalazła adeptów w pośród galicyjskiej Rusi, ale adeptów nie bezinteresownych, zwolenników płatnych, wyzyskujących mniej lub więcej grubo kieszeń swych dobroczyńców moskiewskich; 3) że polityczna waśń, nurtująca łono ludności polskiej i ruskiej w Galicji, miała i ma swe źródło w owej sztucznej agitacji. Proces lwowski stwierdza wszystkie te prawdy, puszcza bohaterów głównych na wolność istnie jak zszarzanych wróbli pomiędzy wystraszone i stroniące od nich ptactwo, spełnia, jak lepiej nie można, polityczną stronę swego zadania.

„Niezrównaną zasługą lwowskiego procesu pozostanie możność wypowiedzenia uczciwej i nieskłamanej Rusi prawdy: „Patrzcie, jacy to ludzie narzucali wam się na przodowników, dokąd was prowadzić chcieli; patrzcie, jakie były ich pobudki, zkąd ciągnęli soki żywotne swojego istnienia; patrzcie, w jakich to celach i z jakiej pobudki siali niezgodę między ludnością jednego i tego samego kraju, jednego i tego samego szczepu, i wspólnej wiary." Proces lwowski, dzięki swym odkryciom, posuwa o ważny krok naprzód porozumienie między Polską a Rusią, toruje drogi pogodniejszej między niemi przyszłości.

„Wolnoż nam znów przecież choćby do ostatniego przesytu ale w imię wspólnego interesu powiedzieć naszym braciom galicyjskim nasze *caeterum censeo* w sprawie ruskiej z powodu i przy sposobności zakończonego procesu? Trzeba go wykorzystać, trzeba kuć żelazo, póki gorące. A więc niechaj ustąpią raz na zawsze wszelkie pozory jakiegobądź przymusowego polszczenia Rusi. Doświadczenia nasze wykazują, iż sprawa polskości nic na tem nie straci. Polskość, jak tego dowodzą liczne a naoczne przykłady, od wieków robi pomiędzy Rusią spontanicznie, bez żadnego nacisku i przymusu, dzięki swej wyższości cywilizacyjnej, coraz szersze i coraz trwalsze zdobycze. Dość wspomnieć świetne w dziejach państwa i nauki polskiej imiona Ossolińskich, Sapiehów, Potockich, Czartoryskich, Wiśniowieckich, Orzechowskiego, Szymonowicza. Nić tej tradycji dobrowolnego polszczenia się Rusi ciągnie się nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego, a nie ostatnim tej prawdy dowodem jest podobno imię i stanowisko dzisiejszego marszałka krajowego galicyjskiego Zyblikiewicza, nie wspominając licznego zastępu innych. Zbyteczną ale i szkodliwą, istną wodą na młyn naszych nieprzyjaciół byłaby dążność jakiegobądź przymusowego wynaradawiania Rusi.

„Na drugiem miejscu naszego *caeterum censeo* kładziemy sprawę lepszego uposażenia duchowieństwa unickiego i społecznego zbliżenia się do niego.

„Otóż to uwagi, jakie nam się nasuwają z powodu lwowskiego procesu i jego rezultatu. Mamy wszelki powód być zeń zadowolonymi. Proces ten odsłania oblicze polityki petersburskiej, piętnuje moralnie bez męczeństwa materjalnego jej narzędzia, otwiera oczy poczciwym żywiołom Rusi, nas upomina do czem prędszego a skutecznego, daj Boże, załatwienia się przyzwoitego ze sprawą ruską w Galicji..."

* * *

Słuchaliśmy co mówili Niemcy, Czesi i Węgrzy o procesie lwowskim. Posłuchajmy więc teraz co mówią Moskale. Dotąd odezwało się tylko *Nowoje Wremia* i oto co pisze:

„Góra lwowskiego procesu zrodziła mysz. Półroczna praca i zabiegi polsko-galicyjskich patrjotów doprowadziły do rezultatu, aż do śmieszności małuczkiego, jeżeli patrzymy na niego ze stanowiska aktu oskarżenia, jednakże do rezultatu nanoszącego w każdym razie uszczerbek niektórym z pomiędzy obwinionych. Większość uniewinniono, jak się tego spodziewać należało. Ale ks. Naumowicza, redaktora Płoszczańskiego i dwóch ich towarzyszy zasądzono na więzienie, dość ostre, bo aż do 8 miesięcy, przytem, jak gdyby żaków, będą ich każdego tygodnia zostawiali bez obiadu, na chlebie i wodzie! Podobnego curiosum nie znajdzie nikt w żadnej z współczesnych kronik sądowych. I karę tej nie nałożono za polityczne państwowe przestępstwo, gdyż sąd, pomimo nawoływań niektórych krwiożerczych polskich gazet, nie dopatrzył tego przestępstwa, lecz nałożono tę karę za naruszenie publicznego spokoju. Na czem polegało zdaniem sądu to naruszenie spokoju, dowiemy się o tem dopiero wtedy, gdy otrzymamy cały tekst rozprawy i motywa wyroku. Niema jednak wątpliwości, że i to, tak trudne do udowodnienia naruszenie spokoju publicznego wymyślono drogą fałszów po to tylko, aby d a ć j a k i e k o l w i e k z a d o ś ć u c z y n i e n i e w ś c i e k ł e m u a p e t y t o w i g a l i c y j s k i c h P o l a k ó w (izmyszleno wsiemi nieprawdami tolko dla tawo, cztob dat' kakoje nibud' udowletworenie razjaronnym appietitam galicyjskich Polakow)

„Że ci, którzy dokładnie śledzili za biegiem procesu, spodziewali się kompletnego uniewinnienia oskarżonych, dowodem tego służyć może wczorajszy artykuł petersburgskiej polskiej gazety *Kraj*. Starając się rzucić na obwinionych cień z powodu jakoby udziału niektórych z nich w tajno-policyjnej służbie, z powodu ich słabego charakteru i braku wytrwałości politycznej, nawet i ta gazeta kategorycznie obala wszystkie trzy jurydyczne zarzuty, przeciw oskarżonym podnoszone, mianowicie co do przejścia Hniliczek na prawosławie, co do przebywania Mirosława Dobrzańskiego w Galicji w charakterze tajnego moskiewskiego ajenta, i co do wywiadywania się o nieistniejących fortyfikacjach w Zaleszczykach. Tak dalece bowiem wszystkie te zarzuty są bez wszelkiego sensu (nielepyje)

„Ale jeżeli oskarżenie o zdradę stanu okazało się krzyczącym bezsensem, to czyż nie wypadałoby pociągnąć obecnie do odpowiedzialności tych, którzy wzniecili tę cudacką sprawę i rozdmuchiwali ją, którzy zatruwali podsądnym spokój przez całe półrocze i męczyli ich? Któż wynagrodzi ich za tę męczarnię?"

Tyle *Nowoje Wremia*. Rozprawiać o tym artykule nie warto. Jest on taki jak większa część artykułów tego dziennika: — bezdennie głupi i zarazem nieskończenie podły. Organ ten nie jest nigdy w stanie dopatrzyć w kimkolwiek, czy to w jednostce czy w zbiorowem ciele, motywów uczciwych i szlachetnych. Za to w wykoncypowaniu motywów podłych i głupich jest mistrzem. Na tem polu nikt mu sprostać nie zdoła, nawet *Nowa Presse*.

* * *

Wszystkie wiedeńskie pisma wyrażają swe oburzenie z powodu owej omyłki Biura korespondencyjnego, o której pisaliśmy wczoraj i wszystkie w sprawozdaniach giełdowych notują, że między fałszywą depeszą a jej korekturą miała miejsce silna fluktuacja kursów. *Nowa Presse* zaznacza, że sprostowanie przyszło bardzo późno, i że dopiero wtedy giełda odetchnęła, a kursa poprawiać się poczęły. *W. Allg. Ztg.* ubolewa, że giełda zmuszona walczyć z kalejdoskopową zmiennością sytuacji politycznej, musi jeszcze w rachunek brać umyślne czy przypadkowe myłki telegrafistów korespondencyjnego biura. *Stara Presse* notuje straty, jakich w skutek tej myłki doznały niektóre papiery, a *Tagblatt* w tych słowach piętnuje działalność uprzywilejowanego Biura:

„W czasach politycznych przesileń, jak obecne, jest telegraf, że tak powiemy, jedynym regulatorem obrotu efektów, gdyż wiadomości, jakie on przynosi, nadają operacjom giełdowym kierunek, i podobnie jak dźwięk elektrycznych dzwonków na stacjach kolejowych sygnalizuje nadejście i odjazd pociągów, tak samo telegramy Biura korespondencyjnego sprowadzają treścią swoją zmianę w nastroju i usposobieniu giełdy. Okazało się też to dobitnie dnia wczorajszego w przewrotach, jakie sprawił wyraz w depeszy Biura korespondencyjnego fałszywie użyty. W swoim londyńskim telegramie doniosło bowiem to Biuro, że Dilke w parlamencie angielskim oświadczył, iż reprezentant Moskwy w Konstantynopolu otrzymał od swojego rządu polecenie „wyłączyć" się z konferencji. Po upływie pewnego czasu Biuro korespondencyjne sprostowało podany telegram w ten sposób, iż powinien był on opiewać, że reprezentant Moskwy otrzymał polecenie do konferencji „przyłączyć się." W skutek tego sprostowania kursa się poprawiły a giełda się uspokoiła. Tę telegraficzną czy też typograficzną pomyłkę chętnie można wytłumaczyć a nawet przebaczyć. Lecz przebaczyć tego nie można, co się w przeciągu czasu między zaszłą pomyłką a jej sprostowaniem działo, a mianowicie, że byli tacy na giełdzie, którzy sami jedni o zaszłej pomyłce i o jej poprawce wiedzieli i na wielką skalę kupna porobili. To oburzyło i rozdrażniło niejednego. Biuro korespondencyjne jest instytucją publiczną i ma niezaprzeczenie pewne zobowiązania z urzędu swojego względem publiczności a szczególnie względem giełdy, gdzie dla każdego wszelka depesza równocześnie przystępną być winna. Wszelkie odstąpienie od tego jest poprostu naruszeniem podstaw rzetelnego obrotu, co się też dnia wczorajszego ujawniło. Gdyby korektura rychlej była nastąpiła, nie byliby niektórzy ubocznemi drogami o niej się dowiedzieli" itd.

Z tego więc okazuje się, że nietylko błąd popełniono, ale jeszcze postarano się o to, aby na razie nie cała giełda dowiedziała się o jego korekturze, lecz tylko uprzywilejowani, którzy grubsze kupna porobili." — Śliczne dzieją się rzeczy pod firmą półurzędową!

* * *

Bliższych wiadomości o sprawcach historji petardowej w Tryeście nie mamy. O aresztowaniu lub aresztowaniach wcale nie słychać. Ze strony Włochów — jeżeli Włosi są sprawcami — była to burda dzika a do celu niewiodąca; ale niemniej dziko spisali się Niemcy, burząc własność ludzi, którzy co najmniej wątpić można aby do tej sprawki żakowskiej należeli. Takim sposobem Niemcy nie zadokumentują swoich praw do Tryestu, gdyż nie mają ich taksamo jak Włosi. Tryest przyłączony został do państwa Habsburgów, a nie do Niemiec — a jak słabi mimo liczby swojej są Niemcy w Tryeście, dowodzi już ten fakt, że kiedy arcyks. Karol Ludwik z dwoma innymi arcyksiążętami urzędownie przybył do Tryestu, nikt i nigdzie nie witał go urzędowo po niemiecku — tylko po włosku, a na oddziale węgierskim po węgiersku, i dopiero na oddziale kroackim arcyksiążę usłyszał powitanie urzędowe niemieckie obok kroackiego. Głos słowieński nie ozwał się nigdzie, a ten miałby przecie główne prawo do odzywania się na owej ziemi.

Cesarz ma d. 1. września udać się do Tryestu na wystawę; powszechne posłuchanie będzie dawał we Wiedniu d. 31. bm.

Czeskie dzienniki z zadowoleniem podnoszą, że arcyks. Frydryk, przemawiając jako pułkownik pułku im. w. ks. Konstantego w 200. rocznicę jego sztyftowania, użył języka niemieckiego i oraz czeskiego, a to na mocy wyższego zlecenia.

* * *

Węgierskie dzienniki donoszą, że ministerjum węgierskie odmówiło p. Adolfowi Dobrzańskiemu paszportu za granicę. Według pism czeskich, zamyśla herszt austro-węgierskiego moskalofilizmu z córką przenieść się na stałą siedzibę do Wiednia. Życzymy mu, aby tam nie wdawał się w podobne historje jak we Lwowie — nie znajdzie tam poczciwych Polaków w razie ponownego postawienia przed sąd przysięgłych; a przyjaźń *Nowej Pressy* teraz we Wiedniu raczej na rusztowanie poprowadzić go może niż na wolność. Przyjaźń ta zresztą już bardzo dobry owoc wydała: — kiedy centralizm „liberalny", ten najzaciętszy wróg hr. Taaffego, tak ogniście stanął za p. A. Dobrzańskim i jego sprawkami i intencjami, to może rząd w istocie na serjo się zabierze do naszych moskalofilów. I w tym względzie godną uwagi jest świeża wiedeńska korespondencja *Pester Lloyda* pod cyfrą (—xa), a więc pochodząca z głównego biura prasowego hr. Taaffego. Pierwszorzędny ten półurzędowiec pisze:

„Liga lewicy w swoich opałach snać znalazła sojusznika — w panslawizmie. Nie lubimy żartów, gdy o poważne sprawy chodzi; otóż tak samo jak panslawizm nie jest bajką, przez niańki zmyśloną, ale owszem jest ciągłą dla naszej monarchii groźbą, taksamo prawdą jest, że główne organa ligi lewicy jawnie teraz stają po stronie ruskich panslawistów i zapewniają im wielmożnej opozycji protekcję. A jaka to wiele można, jaka solidarna ta opozycja; jak to każde stronnictwo musi radować się z sojuszu z nią! Ale dość, że liga ogromnemi cyframi rachuje!

„P. A. Dobrzański rozwinął we Lwowie (podczas ostatecznej rozprawy) sztandar wielko-austrjackiego centralizmu (t. j. zniszczenia samoistności Węgier jak za Bacha i Schmerlinga; p. r.), a główny organ ligi lewicy jest tem tak zachwycony, że zaraz z całą melancholią i rozrzewnieniem przypomina owe złote czasy, gdy w imię tego „wielko-austrjackiego centralizmu" wieszano i rozstrzeliwano, i formalnie łzy roni, że p. Dobrzański nanowo nie popiera „wojsk moskiewskich w wojnie z rewolucją"; że go zamiast

---

PAMIETNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Po tej nieodżałowanej i strasznej katastrofie, gdzie zginęło kilku łotrów, kilku dawnych księcia Konstantego szpiegów, jenerałowie Hurtig, Jankowski, pani Bazanow, słowem ci co uchodzili za zdrajców Ojczyzny, opanował wszystkie umysły jakiś zamęt i trwoga, strach niezmierny, niepewność dalszych losów. — Rząd narodowy nie chce brać dalszej odpowiedzialności na siebie i składa urzędowanie w ręce Sejmu; Sejm ustanawia nowe prawo, w skutek którego w ręce jednego tylko oddaje rządy państwa! Po długich naradach, szukają na wszystkie strony człowieka stósownego na tę chwilę, człowieka z niezbędną energią i żelazną wolą, zawierdzają wybór najnieszczęśliwszy, bo padł on na tego, który był skrycie nienawidzonym od wszystkich, — Krukowieckiego!... ten zaś wyznacza na wodza naczelnego jenerała Kazimierza Małachowskiego.

Ująć wszystko w swoje ręce, dawno było gorącem pragnieniem Krukowieckiego. Gdyby ten człowiek nie był podłego, zdradzieckiego charakteru, gdyby to nie był ten sam Krukowiecki, którego już w dawnych czasach sam Dąbrowski podejrzywał o nieszlachetne postępki, gdyby był miał czyste sumienie i zamiary, jego zatwierdzenie na wodza naczelnego jeszcze bezwątpienia byłoby mogło uratować i Warszawę i Ojczyznę! Zastał on 150 armat, 60.000 wojska chciwego boju, w Modlinie, Zamościu, Sandomierzu około, 10 000, a oprócz tego gwardja narodowa, pełna otuchy, i pospolite ruszenie przygotowane na pierwsze wezwanie. Izba nie przypuszczając zdrady, ufała w energję Krukowieckiego; ten nędznik nadużył jej, jak to zaraz zobaczymy! Energja bez miłości Ojczyzny była dla nas zgubną. — Gdyby jeszcze, gdyby w tej chwili na miejscu Krukowieckiego był stanął jaki Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski, lub Madaliński, jeszczeby była Ojczyzna mogła być oswobodzoną! Obaczymy dalej, jak się ten złowrogi człowiek wziął do tego, żeby Bóg wie na jak długo nieprzyjaciel pochłonął w straszną otchłań naszą ziemię i jej synów.

Pierwsze czyny Krukowieckiego były: aresztować członków Towarzystwa patrjotycznego, otoczyć się Prądzyńskim i Chrzanowskim, który zaczynał być podejrzanym z powodu styczności skrytych z jenerałem moskiewskim Thiermanem; potem usilnie wpływał wymową i ową siłą moralną, aby oddalić z miasta reprezentantów Rady narodowej, księcia Czartoryskiego i Gustawa Małachowskiego, wskazując obóz Romariny za najbezpieczniejsze miejsce. Po oddaleniu osób, które mogły mu przeszkadzać, utworzył koło siebie próżnią, w której sam panował, a wtenczas zrobiła się straszna i niebezpieczna cisza; wszystkich w mieście zaczęła ogarniać trwoga i niewiara, słysząc, że ów energiczny prezes Rządu narodowego zaczął głośno wyjawiać swe zdanie, twierdząc, że położenie jego jest niebezpieczne, niepewne i że sam radzi układać się z Moskalami, gdyż doniesiono mu, że Paszkiewicz ma zamiar zacząć 6. września oblężenie Warszawy! Jak widzimy, o tej energii, której naród i Sejm żądał od Krukowieckiego, nie było ani mowy! O prędkiem zwołaniu 60.000 wojska dla odparcia nieprzyjaciela nikt nie myślał. Złe przeczucia i straszliwa rozpacz ogarniały stolicę, kiedy niespodzianie wypuszczono Zaliwskiego, a ten razem z Wysockim dostaje rozkaz iść na szańce. Jak dla ironii losu, ci dwaj żołnierze, którzy 29. listopada rozpoczęli rewolucję, wskrzesili Ojczyznę, dziś mają ją do grobu prowadzić! i sami jakoby na zgubne imię wysłani pomiędzy roje nieprzyjaciół. Jak wiemy, Zalewski zdołał się przedrzeć aż do Różyckiego, a Wysocki rozbity dostał się w ręce nieprzyjaciół.

Paszkiewicz, jak istotnie Krukowiecki już naprzód wiedział, 6. września całą swą siłą zaatakował Wolskie szańce. Lud rwał się do obrony, kiedy usłyszał rozkaz ogłoszony przez Krukowieckiego i Chrzanowskiego, że kto będzie śmiał zawołać: „do broni!" ten na miejscu będzie rozstrzelany! — Nie wchodzę tutaj w obszerniejsze szczegóły bitwy, streszczam tylko fakta, aby czytelnik dostatecznie obeznany sam mógł osądzić i nadać właściwe nazwy czynom Krukowieckiego.

Po tych wszystkich przygotowaniach i rozporządzeniach ohydny i bezwstydny ten prezes Rządu narodowego o samym świcie d. 7. września idzie sam osobiście do kwatery głównej dla widzenia się z wodzem nieprzyjacielskim Paszkiewiczem! Ta wiadomość rozeszła się po Warszawie mgnieniem błyskawicy. W tej chwili wszyscy ministrowie podali się do dymisji, co zrobiło alarm i spowodowało Krukowieckiego do wysłania Prądzyńskiego natychmiast do zebranego sejmu, gdzie w jaskrawych barwach ze znaną swą wymową dowodził, że osobiście się przekonał, iż siły otaczające miasto wynoszą przeszło 80.000 wojsk nieprzyjacielskich, świeżych, wypoczętych, podczas kiedy nasze zdezorganizowane, bez żadnej ochoty do dalszych bojów, że wreszcie dziś szturm Warszawy będzie rozpoczęty, a przed nim jeszcze przystąpiwszy do ugody, amnestja jest możebną, a nawet i pewną. Na tę podłością nacechowaną mowę sejm odpowiedział, że podług statutów sejmowych przedwstępna ugoda z nieprzyjaciółmi należy do prezesa rządu, a uchwała i podpisy do samego senatu. Bez żadnego wahania się wtenczas Krukowiecki sam rozpoczął rokowania ugody z Paszkiewiczem, poczem wydał rozkaz do cofania wojska.

Nie na tem jednakże był koniec. Straszna mordercza walka podniecona była ostatnią rozpaczą, każdy z osobna i massy całe miały uczucie, że niewyczerpane ich siły i nie prędzej ich zabraknie, aż zwalczą nieprzyjaciela i doczekają się sprawiedliwości Boskiej! Nie ma historyka, nie ma powieściopisarza, nie ma poety, którby był w stanie opisać obraz oblężenia Warszawy! Na szańcach, przedmieściach trupy kąpią się w krwi! Matki, żony, dzieci nawet, ratujące rannych w jękach i konwulsyjnem konaniu, szelest ręcznej broni, huk armat, głuszył jęki, głosy rozpaczy i płaczów łkania! Wszędzie wokoło łuna pożaru się roztaczała, płomienie wybuchały przez ulice z domu do domu, a pod niemi przechodziły oddziały i lud do ratowania i łączenia się z wojskiem. Żołnierze wpadali w wściekłą zemstę, ratując stolicę a z nią ojczyznę! Kto nie ginął od wystrzału, ginął od bagnetu! Hasło było: „albo zwyciężymy, albo pod murami zginiemy!" Lud jak w łańcuchy przez Krukowieckiego i Chrzanowskiego okuty, stał osłupiały, martwy. Blizki obłąkania, patrząc na swoje mienie w płomieniach i braci leżących bez życia na ziemi. Posiwiały w samej zacności i miłości ojczyzny wódz Małachowski dziś dopiero uwierzył w zdradę Krukowieckiego. Sejm pod przewodnictwem marszałka Ostrowskiego odbiera władzę Krukowieckiemu, nominuje prezesem rządu Bonawenturę Niemojowskiego i wychodzi na Pragę.

Nie będę tutaj opisywać klęski, która dnia 8. września padła na cały naród polski, wiemy mniej więcej, jak się kapitulacje odbywały; aby opisać ten akt zamordowania ojczyzny i wydania jej katom, podaję szczegóły naocznych świadków, które uważać można jako dokument wielkiej wagi, bo autentycznie na miejscu w notatkach codziennych spisywany przez człowieka zacnego, wiarogodnego i sprawiedliwego.

Ważny wyjątek z Dziennika i Pamiętnika Adolfa Malczewskiego, pisany r. 1831.

„Po wygojeniu ran wróciwszy przypadkowym sposobem 7. września do Warszawy, usłyszałem przy zbliżeniu toczącą się bitwę; w tej chwili siadam na konia z kolegami, Edwardem Rejkowskim i Deskurem, ale widząc jak lot parlamentarny krzyżujący się, a mianowicie najczynniejszego Prądzyńskiego, zaniepokoiło to naszą młodą krew; niedowierzając już od dawna Prądzyńskiemu, a widząc go jadącego przez ulicę, zaczęliśmy go szpiegować i jeździć za nim trop w trop, aż po za przedmieście, na same pole bitwy, zkąd wróciwszy śpiesznie do miasta wprost pojechał na posiedzenie izb złączonych; tam cichaczem się wkradliśmy i słyszeliśmy jak prosił o głos i w mowie rozczulającej i wymowniczej dowodził posłom, że wszystko stracone i ratunek jedyny poddanie się; wreszcie dodał, że wraca z pola bitwy i wojsko samo już się bić nie chce. — Oburzeni tem oszczerstwem, wstaliśmy odrazu jak jeden i śmiało wyrzekli,

„obwołać jako filar rządów militarnych,“ owszem z wielkim despektem przed sąd przysięgłych postawiono. I czem się to Węgrzy odwdzięczą za takie karesy! Co też tam pomyślą sobie o naszej liberalnej niemieckiej a przez Taaffego tak srodze maltretowanej opozycji!

„Otóż rząd J. c. k. Mości cesarza Austrji przyszedł do przekonania, że się w Galicji krzątają podżegacze, których celem ostatecznym jest zdrada, chociaż jej może jeszcze nie popełnili. Skutkiem tego rząd wdał się, i okazało się jasno i namacalnie, że w najbardziej na wschód wysuniętej prowincji państwa istnieje frakcja panslawistyczna, która się też za taką jawnie deklaruje. Okazało się dalej, że dzisiejsi rajchsratowi przewódzcy Rusinów właściwie żadnej już roli politycznej nie odgrywają (ba, p. Kułaczkowski pośredniczył między ajentami p. Mirosława Dobrzańskiego; p. r.), że są to tylko płaczki, podczas gdy inni za nich walczą i bojują. Dowiedziono dalej, że właściwi kierujący politycy Rusinów w najściślejszych zostają stosunkach z owymi moskiewskimi agitatorami, którzy rozbicie monarchii austro-węgierskiej obwołują jako główną „słowiańskiego świata“ misję.

„To wszystko i jeszcze więcej wykazał proces ruski; i jeżeli można rządowi robić jaki zarzut, to chyba ten, dlaczego już dawno nie wystąpił przeciw tym fałszerzom politycznym.

„W takim stanie rzeczy odważają się tylko organa ligi lewicy stawać po stronie niebezpiecznego dla państwa panslawizmu, odważają się, dla miłości Rusinów — ale nie, tylko dla miłości renegatów ruskich, bo tymi są w istocie Dobrzański, Naumowicz, Markow, Płoszczański — nietylko wojnę wydawać austrjackiej idei państwowej, ale także na państwową samoistność Węgier uderzać. Dzienniki, które do niedawna swoje inspiracje z tureckich haremów pobierały, stają się dzisiaj faktorami p. Ignatiewa, i nie wstydzą się, ludzi takich jak Mirosław Dobrzański *et consortes* prawdziwemi „perłami“ nazywać. Czyżby w obozie ligi lewicy doszło już do takiej desperacji, że się zbiegłym zdrajcom stanu na szyję wieszają i z najniebezpieczniejszymi ideologami fraternizują! Któż gasi pożar naftą? któż się ratuje od przeciwnika, całemu światu wojnę wypowiadając?

„Jeżeli zaś całym tej dzikiej wrzawy celem było strachu napędzić rządowi, to możemy zapewnić, że rząd może spokojnie czekać na skombinowany atak sprzymierzonej z panslawizmem „ligi lewicy.“ Lwowski proces jest tylko epizodem w walce z panslawizmem, a wynik tego procesu niema w praktyce znaczenia. Rząd nie może ścierpieć w Galicji żadnej moskiewskiej irredenty, i nie da sobie narzucić galicyjskiego Trentynu. Rząd dalej obstaje przy tem, że Polakom należy się w Galicji stanowisko dominujące z tej samej przyczyny, z której szanowna opozycja wywodzi prawo hegemonii rasy niemieckiej w Przedlitawii. Mimo to jednak wcale nie potrzeba krzywdy wyrządzać Rusinom, o ile się istotnie za Rusinów uważają. Są nietylko sędziowie w Austrji, ale i ustawy.“

Czy główny półurzędowiec wiedeński prawdę pisze, obaczymy z tego, jak rząd postąpi z p. Kułaczkowskim.

* *
*

P. Okolicsanyi wystąpił był w sejmie węgierskim z żądaniem okrojenia ustawy o równouprawnieniu żydów we Węgrzech. „Zdawało się nam — pisze korespondent *Starej Pressy* z Pesztu pod d. 31. z. m. — że nikt nie stoi po stronie p. Okoliczaniego. Ale tak nie jest. Wczoraj bowiem odbyła się w Tapolczy, komitatu Zalańskiego, „ściśle prywatna konferencja“, na którą drukowanemi zaproszeniami, głównie szlachtę okoliczną, wezwano. Na tej konferencji wykazywano, jak ogromne niebezpieczeństwo dla rasy madiarskiej ztąd zagraża, iż zrobiono żydów zupełnie równouprawnionymi obywatelami, zanim się z narodem węgierskim zlali i na patrjotów przerobili. Dlatego należy udać się do sejmu względem częściowej zmiany ustawy o bezwarunkowej emancypacji żydów, a celem zwołanej konferencji jest naradzić się, coby dalej uczynić potrzeba dla ziszczenia tego zamiaru.

„Na zaproszeniu było 28 podpisów, a to: 10 duchownych katolickich, 5 kalwińskich pastorów, 7 szlachty a 6 z t. zw. klasy honoracjorów. Zaproszono także i żydów, którzy też, jak *Pesti Naplo* donosi, przybyć przyrzekli. Czy zaś przybyli, tego nie można się dowiedzieć z jedynego sprawozdania, jakie napotykamy w *Függetlenseg*. Natomiast, według niego, stawiła się cała inteligencja tego powiatu. Jak słychać, naczelnik powiatu, w skutek zlecenia podżupana, usiłował przeszkodzić odbyciu tej konferencji, ale nadaremnie, inicjatorowie bowiem wykazali, że to zebranie ściśle prywatne, na które tylko za kartą zaproszenia wejść można. Poczem się konferencja rozpoczęła, i w najpiękniejszym porządku odbyła. Z wielu stron podnoszono, jak okropnie żydzi lud demoralizują lichwą i rozpajaniem, a że i materjalny i moralny upadek właścicieli dóbr należy żydom przypisać. W końcu przyjęto wniosek: uprasza się sejm o zmianę tego stanu rzeczy w drodze ustawodawczej, tudzież o zniesienie ustawy emancypacyjnej.“

*

Nowa organizacja krajowego zarządu Beśnii i Hercegowiny będzie następującą. Naczelna władza cywilna i wojskowa pozostaje nadal w jednym ręku komenderującego w Serajewie, a w danym razie jego następca wojskowy, pozostanie i nadal szefem kraju. będzie podlegał wspólnemu ministerjum, a kierownictwo administracji poruczał swemu adlatusowi cywilnemu. Rozporządzenia wspólnego ministerjum idą do rąk szefa kraju, który je cywilnemu adlatusowi oddaje. Następnie cywilne władze w krajach okupowanych podlegają bezpośrednio cywilnemu adlatusowi i on też dysponuje strażą bezpieczeństwa. Pisma rządu krajowego podpisuje adlatus cywilny, o ile szefowi kraju nie zastrzegł podpisywania pewnych aktów. Prawo proponowania na nominacje, awanse i zwolnienia urzędników przysługuje adlatusowi cywilnemu; ma on też prawo podawać wprost do wspólnego ministerjum, o ile je szefowi kraju zakomunikował, który swoje uwagi dopisać może.

W zasadzie pozostanie prawie wszystko beim Alten — tylko pocznie się prześladowanie Kroatów bośniackich a faworyzowanie Serbów tamtejszych, aż się ci Serbowie jawnie okażą panslawistami, a raczej panserbami. Wszelkie nauki idą w las w Austro-Węgrzech!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 30. lipca.

Nigdym prawie dotąd nie zaczynał mego listu do *Gazety* pisanego od teatru; a jednak dzisiaj muszę to uczynić. Powodem, skłaniającym mnie do podobnego postępku, jest dramat, napisany przez Galasiewicza, zatytułowany: „Wspólne winy“, a przedstawiony na deskach teatrów rządowych warszawskich. Cóż jest w tym dramacie tak dalece zwracającego na siebie uwagę? Oto sama jego treść! Porusza ona bowiem kwestję po dziś dzień niestety będącą na porządku dziennym, kwestję stanowej niechęci i nieporozumień dwóch warstw społecznych na wsi, to jest: szlachty i chłopów. Czy te nieporozumienia istnieją? U nas, to jest w Kongresówce, bezwarunkowo, a podobno ich nie brak i w waszej dzielnicy. Wyrażają się one przecie inaczej tu, inaczej tam, względnie do warunków miejscowych. W Kongresówce możeby pomału te stosunki już były ułożyły się do równowagi, gdyby nie Moskale, którzy uważali za właściwe podsycać stare niechęci obietnicami wyzucia szlachty całkowicie z ziemi na rzecz ludu. Chłop te obietnice, robione mu już w r. 1864, a powtórzone w r. 1877, doskonale pamięta. Pamięta i sposób postępowania diejateli, choć nie ich słowa, bo tych nie rozumiał, a sposób ten wiele mu dawał do myślenia. Widzi dzisiaj i to, że po obietnicach tak niedawnych, miejscami w swych pretensjach, przy układach o służebności, nie zostaje zaspokojony, i powiada też sobie: szlachcic urzędników przekupił!! I dodaje: ale przyjdzie nasza godzina!!... Co wszystko jednak szlachcicowi nie przeszkadza patrzeć na powstające z otchłani groźne wyziewy z założonemi rękami, i czekać, póki go one swym trującym oddechem nie zabiją. Zamiast rzec: nie car dał ci ziemię, ale naród cały swoją własną krwią ją kupił dla ciebie w r. 1863, i kupił nie tak i nie na takich warunkach, na jakich posiąść ci ją Moskal pozwolił, to jest nie na warunkach względnej ograniczonej tabelami własności, ale na warunkach własności bezwzględnej — zamiast to rzec, szlachta się odwraca i powiada: nie ma co mówić z chamem ciemnym i chciwym!! Tak powiada w Kongresówce, a tak mówi i w Galicji, broniąc swego niefortunnego separatystycznego stanowiska w gminie, niby fortecy. Słaba to forteca.

Otóż sprawę tych wszystkich niechęci i niesnasek z wykryciem i bez wykrycia ich źródła porusza w swym dramacie p. Galasiewicz. Fabuła jego jest prostą. Chłop Łukasz nienawidzi szlachcica Tarskiego, czem mu się ten ostatni odpłaca nawzajem. Łukasz w swej nienawiści postanawia Tarskiego zgubić, skupuje więc jego długi i wywłaszcza go z ziemi, z zamiarem sprzedania jej Niemcom. Do walki z tym planem Łukasza staje jego syn Stanisław, inżynier, zakochany w córce Tarskiego Jadwidze, i wzajem od niej kochany. Wpływem swoim, równie jak powstającemi pretensjami całej gromady do Łukasza, że ziemię Niemcom chce jak Judasz sprzedać, łamie twardego chłopa, i... następuje zgoda uwieńczona, rzecz prosta, małżeństwem Stanisława i Jadwigi, oraz przekonaniem Tarskiego, że „z chamami warto gadać!“ Na tem tle Galasiewicz umiał rozwinąć walkę społeczną, jaka bądź cobądź, mimo wszystkich optymistycznych mów tych, co noszą różowe okulary, nurtuje wnętrze narodu.

Że dramat był grany dobrze, o tem i mówić nie potrzebuję, że cennem jest, kiedy takie ważne kwestje przedstawiane bywają w sposób plastyczny, i zwracają przez to uwagę na siebie ogółu, zmuszając go do myślenia, tego także dodawać nie potrzebuję.

Nadmienić mi tylko wypada, że Galasiewicz jest istotnym talentem! Ten kmiecy syn wie dobrze, co nietylko chłopa, ale i co cały naród boli.

Z innych drobnych wiadomości zanotować muszę, że znowu w nocy z 28. na 29. bm. mieliśmy tropikalną ulewę, z rzędu trzecią. Straty są ogromne. Blisko 7 domów podmytych wodą grozi zawaleniem, lub się już zawaliło. W kilku miejscach skutkiem zepsucia kanałów zapadły się bruki. Na niektórych ulicach wszystkie piwnice w domach pozalewane.

W dzielnicy żydowskiej, to jest w okolicach Muranowa i Nalewek pojawiła się lekka cholera, mieć jednak nadzieję należy, że wobec wilgoci, panującej w atmosferze, wobec nasiąknięcia murów całych dzielnic wodą, nasiąknięcia, pochodzącego z omawianego wyżej zalewu przez deszcze, i wobec znanego niedołęztwa policji moskiewskiej, w takich razach choroba ta nieomieszka się rozszerzyć.

Dotąd nigdy nie wspominałem o wrażeniu, jakie tu na nas w Warszawie robi toczący się obecnie we Lwowie proces Rusinów: Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabarowej. Dziś jednak sądzę, że nie będzie bez interesu dla czytającego ogółu napomknąć o tem kilku słowy.

Przedewszystkiem czytując bacznie sprawozdania, drukowane w lwowskich lub krakowskich dziennikach, przyszliśmy do tego głębokiego moralnego przekonania, iż oskarżeni winni są zarzucanej im zbrodni przez urząd prokuratorski... ale przyszliśmy i do tego także przekonania, że urząd ten nie potrafił, czy nie mógł zgromadzić dostatecznego niezbitego dowodowego materjału, jaki sąd, chcący karać, mieć przed oczyma powinien. Dlatego też, jeśli dobrze jest, że proces omawiany wytoczonym został, dobrze ze względu na odkrycie machinacyj kilku czy kilkunastu wątpliwej wartości moralnej osób, uzurpujących sobie prawo reprezentowania sobą i swemi zaprzańczemi programami, programu narodu ruskiego — jeśli z tego względu dobrze jest, to z drugiego znowu niedobrze jest, iż walkę podjął rząd niedość do niej przygotowany.

Wszystko to, co wyżej piszę, nie jest przekonaniem mojem osobistem, i tylko osobistem, ale jest przekonaniem myślącego ogółu warszawskiego, którego w tej chwili staję się wiernem echem, pomny na to, że obowiązek korespondenta dziennikarskiego, piszącego o jednej dzielnicy dla drugiej, leży w naszem dzisiejszem położeniu przedewszystkiem po za notowaniem faktów, w objaśnianiu o prądach opinii, wstrząsających ogółem, do którego piszący należy.

Takie objaśnienia bowiem sądzę są zawsze bardzo pożyteczne i bardzo doniosłe.

Ziemie polskie.

Bezczelność krzyżacka nie zna granic — prawda, uczciwość, sprawiedliwość, wszystko u Prusaków jest tylko czczym frazesem, jeżeli chodzi tylko o gnębienie naszej narodowości, w imię pseudo-kultury germańskiej. Wiadomo aż nadto dobrze naszym czytelnikom, pisaliśmy bowiem o tem kilkanaście razy, jak haniebne rozporządzenie co do niemieckiej nauki religii wydał inspektor szkolny Lux. Wiadomo również że przeciw temu rozporządzeniu wnieśli do naczelnego prezesa petycję ojcowie rodzin z Jerzyc, Urbanowa, Winiar, Naramowic, Górczyna, Żegrza, Ząbikowa i Stęczewa. I cóż powiecie, choć rzecz była jasną jak słońce, otrzymali odmowną odpowiedź. W oryginale nie otrzymały jeszcze rodzice interesowani tej odpowiedzi, donosi jednak o tem *Posener Tagblatt* zwykle dobrze w tem poinformowany i z cynizmem dodaje, że podaje tę wiadomość z prawdziwem zadowoleniem. *Kurjer Poznański* pisze z tego powodu:

„Czy podobną jest, aby najwyższy urzędnik dzielnicy naszej na zapewnienie kilkudziesięciu ojców rodzin, że są Polakami i dzieci swe jako Polaków wychować pragną — zapewnienie złożone jawnie i publicznie wobec urzędników policyjnych, stwierdzone podpisami — miał dać odpowiedź taką, o jakiej wspomina *Tagblatt*, i powiedzieć im: nie! — wy jesteście Niemcami?

Czyż to podobna przypuścić w dziewiątym dziesiątku XIX. stulecia w państwie prawnem, spoglądającem z politowaniem na knut moskiewski?

Urządzenia (Einrichtungen) p. Luxa co do niemieckiego wykładu nauki religii św. mogą być *per se* dobre, ale rozporządzenia jego, na mocy których policjanci prowadzą polskie dzieci za kołnierz na niemiecki wykład religii, są niezgodne z przepisami samegoż naczelnego prezesa.

Aby dziecko niemieckie mogło się uczyć języka polskiego, na to potrzeba niestety pozwolenia inspektora (choć go nie potrzeba do uczenia się łaciny lub francuzczyzny w szkołach rektorskich) — ale na to nie masz przepisu, aby dzieci polskie potrzebowały takiego pozwolenia od inspektora.“

Moskwa.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że w Moskwie są dwie główne partje rewolucyjne, *Narodnej Woli* i *Czornego Peredieła*; pierwsza z nich jest polityczną i ma na oku przeważnie uwolnienie ludu od jarzma carskiego, druga jest czysto socjalistyczną. Przed niedawnym czasem rozeszła się pogłoska, bardzo prawdopodobna, że obie te partje wobec represji wspólnego wroga połączyły się do akcji. Obecnie do szeregu rewolucjonistów, jeżeli mamy wierzyć pismu *Baltischer Föderalist*, które rozpoczęło wychodzić w Genewie pod redakcją Ernesta Bartha, przystąpić mają także Niemcy i Łotysze z prowincyj Nadbałtyckich, które dotychczas w ruchu rewolucyjnym żadnego nie brały udziału, a to z dwóch powodów, po pierwsze, że chciano tam prowadzić dalej politykę praktyczną, pokojową, na podstawie istniejącego w owych prowincjach samorządu, a powtóre, że ruch socjalistyczny, rozwijający się tak potężnie w Moskwie z powodu panujących tam anormalnych stosunków ekonomicznych, w prowincjach Nadbałtyckich nie zdołał zapuścić głębszych korzeni. „Prowincje Nadbałtyckie, pisze wspomniane pismo, mogłyby wziąć udział w ruchu, gdyby rewolucjoniści moskiewscy mieli na oku wyłącznie cele polityczne. Chwila ta obecnie nadeszła. Rewolucjoniści przekonali się, że ich socjalistyczne ideały wtedy mogą się urzeczywistnić, gdy absolutyzm carski do szczętu zostanie zniszczony a zapanuje we wszystkich częściach caratu wolność bez względu na różnice narodowościowe. Dlatego też rewolucjoniści (a więc i zwolennicy *Czornego Peredieła*) usunęli agitację socjalistyczną na drugi plan a wszystkie siły skierowali do walki o wolność polityczną. Wobec tego prowincje Bałtyckie sympatyzują i popierają rewolucjonistów moskiewskich jako federaliści. Moskwa carska w tej formie, jak obecnie, stała się niemożliwą, od szowinistów moskiewskich, — takich Aksakowów, Katkowów i innych, Niemcy ani Łotysze nadbałtyccy niczego spodziewać się nie mogą, nie mają się także niczego spodziewać i od tak zwanych liberałów, których organem jest *Gołos*, a którzy dążą do krańcowej centralizacji biurokratycznej, z carem pseudokonstytucyjnym na czele. Prowincje Nadbałtyckie żądają przeciwnie jak największej decentralizacji, jak najobszerniejszego narodowego samorządu, nie pozostaje im więc nic innego, jak iść ręka w rękę z moskiewskimi radykałami.“

Jeżeli *Baltischer Föderalist* reprezentuje rzeczywiście znaczną partję nadbałtyckich Niemców i Łotyszów, natenczas rewolucja w Moskwie zyskała nader silnych sprzymierzeńców, natenczas carat w walce z rozbudzającym się ruchem ludowym ma coraz mniej szans zwycięstwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. sierpnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 19 stopni przy wietrze zachodnim; pogoda utrzymuje się.

* **Dla braku kompletu** nie było wczoraj posiedzenia Rady miejskiej.

* **Złożenie mandatu**. Radni m. Lwowa, budowniczowie Warchałowski i Fechter złożyli mandaty; pierwszy z nich bowiem wziął w przedsiębiorstwo budowę szkoły ludowej im. św. Anny, drugi budowę szkoły Marji Magdaleny.

* **Zarząd tow. muzycznego „Harmonia“** donosi nam, że począwszy od d. 9. b. m. w środę, i każdej następnej, muzyka grywać będzie na Wysokim zamku w miesiącu sierpniu o godzinie 6. wieczorem; program rozdawany na miejscu obejmować będzie ośm numerów. Cieszymy się, że zarząd idąc za ogólnem życzeniem członków wspierających i publiczności, wypełnia wolę tejże. O ile wiemy, to nowy kapelmistrz p. Pistl dokłada wszelkich starań, by „Harmonię“ jeżeli nie w sile to przynajmniej pod względem wykonania utworów postawić na równi z wojskowemi. Sam będąc wiele lat wojskowym kapelmistrzem traktuje muzykę właśnie w tym kierunku. My z naszej strony odzywamy się do naszych pp. obywateli, zachęcając do przystępowania na członków wspierających, aby tym sposobem niejako być pomocnym zarządowi, który mimo najszczerszych starań z braku funduszów nic uczynić nie potrafi, jeżeli popartym nie będzie. Zapisywać się można u pp. delegatów i w lokalu towarzystwa przy ul. Blacharskiej l. 8; wkładka kwartalna wynosi 1 złr. w. a.

* **Morderstwo**. Wczoraj w Podbereżcach koło Winnik znaleziono zwłoki dwóch zamordowanych i obrabowanych ludzi. Jeden trup leżał w rowie, drugi na gościńcu. Komisja sądowo-lekarska ze Lwowa udała się na miejsce celem przedsięwzięcia oględzin.

* **Teatr**. *Kurjer Warszawski* zamieszcza bardzo pochlebną recenzję z występu p. Zboińskiego w „Dzwonach z Corneville“. P. Zamojski rozpoczenie szereg występów swoim znakomitym Klapkiewiczem w komedji Zaleskiego „Przed Ślubem“. P. Lubicz Choromański jeden z dyrektorów polskiego teatru w Petersburgu, angażuje dla tejże sceny dwie najcelniejsze artystki teatru lwowskiego panie Aszpergerową i Nowakowską. Wreszcie jeszcze jeden... ubytek. P. Bystrzyński został zaangażowany w Krakowie.

* **Ks. Antoni Żaak** z zakonu OO. Dominikanów, od przeszło 40 lat dyrektor szkoły chłopców we Lwowie t. zw. dominikańskiej, obchodzić będzie dnia 15. sierpnia 50-letni jubileusz kapłaństwa w Kościejowie, w kościołku wiejskim pod Kulikowem. Niezwykłą tę dla kapłana uroczystość notujemy dla wiadomości jego uczniów.

* **Cholera**. W Wiedniu zdarzył się wypadek cholery u kobiety, która spożyła nadgniłe brzoskwinie. Szybka pomoc lekarska przywróciła ją do zdrowia.

* **Zakład ciemnych we Lwowie**. Zanotowaliśmy wczoraj, jak chlubnie odznaczył się ten Zakład na wystawie w Frankfurcie. Dziś dodajemy, że przyznano mu pierwszeństwo nietylko w pośród zakładów tego rodzaju w Austrji, — ale wogóle przed wszystkiemi na wystawie reprezentowanemi zakładami ciemnych, a były następujące: Amsterdam, Berlin, Drezno, Wiedeń, Kopenhaga, Berno, Wrocław, Królewiec, Frankfurt, Dürren (jeden z największych zakładów w Europie), Hohenwarte, Purkersdorf, Barby, Friedberg, Wiesbaden, Ilzas (w Alzacji), Kiel, Neukloster (Meklenburg), Hamburg i Stuttgard.

* **Festyn**. W dniu 6. sierpnia r. b. odbędzie się w ogrodzie p. Kisielki nad stawem festyn z loterją fantową i ogniami sztucznemi, urządzone przez Towarzystwo weteranów wojskowych następcy tronu arcyksięcia Rudolfa na korzyść wdów i sierót tegoż Towarzystwa.

* **P. Ludwik Finkel**, były uczeń tutejszego uniwersytetu zdał pierwsze rygorozum w celu uzyskania stopnia doktora filozofii jednogłośnie celująco. Po przedwczesnym zgonie nieodżałowanej pamięci Lukasa, jest p. Finkel jednym z najzdolniejszych z pomiędzy uczniów prof. Liskego. Rozpoczął też już zawód literacki kilku drobnemi rozprawkami a obecnie drukuje w Akademii umiejętności w Krakowie obszerną rozprawę p. t. „Rozbiór Kromera“. Dla uzupełnienia studjów zamyśla wyjechać do Berlina i w tym celu podał się do Wydziału kraj. o cesarskie stypendjum. Życzymy mu serdecznie otrzymania tego stypendjum, bo talent i niezmordowana pilność jego dają dostateczną rękojmię, że zajmie w naszej historycznej literaturze jedno z pierwszorzędnych stanowisk.

* **Doroczny objazd rabinów**. Z Wołynia piszą do *Wieku*, że doroczna wędrówka rabinów po kraju już się rozpoczęła; do Nowogrodzko-Wołyńskiego powiatu zawitało aż trzech na raz cadyków-cudotwórców: pierwszy, syn sławnego rabina z Turzysk, dziedziczący godność i sławę po ojcu; drugi, rabin z Mińska, a trzeci z Galicji. Wszyscy trzej podróżują ze stosowną świtą i z każdego miasteczka wyciągają w średniem przecięciu od 200 do 500 rubli gotówki, nie licząc kosztów utrzymania samych cudotwórców i ich orszaku, oraz odstawienia do sąsiedniego miasteczka, rozumie się po wyssaniu wszystkiego co się wyssać dało.

Żydzi segregują swoich duchownych na mniej więcej uczonych, mniej więcej świętobliwych, a zręczniejszym z nich, którzy się w ich łatwowierność wkręcić umieją, przypisują cudotwórczość i jakąś moc rozumu nadludzką, która inaczej określić się nie da, jak słowami pewnego żyda, który o podobnym rabinie tak się wyraził: „To taki mądry, że on gdy powie jedno słowo, to zapach po całej izbie się rozchodzi“.

Otóż ci „mądzy“ umieją wyzyskiwać swoją pozycję i od czasu do czasu objeżdżając kraj, wybie-

---

że to nieprawda, że i my tam byli, i że wojska biją się z odwagą i ochotą, i że podziwialiśmy ich zapał. — Publiczność po naszem wystąpieniu zagrzmiała chórem oklasków, wielu posłów otoczyło młodych ludzi, widząc bladość, znaki ran i piersi krzyżami ozdobione. Sesję chwilowo zawieszono, i kilku posłów dosiadłszy konia, pojechali prosto na plac boju, a my jadąc za nimi, widzieliśmy ich w samym boju wśród ognia, w chwili kiedy pijani husarzy gwardji zrobili szarżę na redutę, która ich przyjęła karabinowym ogniem. Wnet obskoczeni przez naszych ułanów byli wyrąbani i do niewoli wzięci, co wyratowało od śmierci przybyłych i otoczonych posłów.“

To drugie sprawozdanie było odpowiedzią dla sejmu na bezwstydne oszczerstwo Prądzyńskiego; przyznać jednak trzeba, że w niektórych chwilach, zwłaszcza rozgrzany bojem, zdawał się być zdatnym i zapalonym żołnierzem, ale we wszystkich ważniejszych zdarzeniach wypływał na powierzchnię jego niepewny i dwuznaczny charakter; i tak przy kapitulacji, szajka nikczemników, jak Krukowiecki poparty Prądzyńskim, korzystając z chwili odurzenia i niepowodzenia, oddali nieprzyjaciołom na pastwę Warszawę, a przez to kraj cały w okowy!

W Pamiętnikach autor mówi dalej:

„Pamiętam jak dziś, wojska dostały rozkaz cofania się; myśleliśmy wszyscy, że mamy się łączyć z korpusem Romariny; Krukowiecki przyjechał sam konno, najlepszy dowód, że wojsko to było tak odurzone i nie znało prawdy, znając ją bowiem, bezwątpienia w takiej chwili byłby się znalazł drugi Skulski, któryby swoją kulą byłby zgładził prawdziwego zdrajcę!..

„Wojsko wtenczas ciągnęło ku Mińskowi, później przyszedł rozkaz maszerowania do Modlina. Po rozpoczętym wymarszu zaczęło się wojsko moskiewskie cisnąć na most, idące już do miasta; prowadził ich jenerał Berg, późniejszy namiestnik Warszawy w r. 1863. Tu znowu widzieliśmy swemi własnemi oczyma, jak go wprowadzał, jak mu asystował nikczemny intrygant Prądzyński, i dla pochlebstwa grał rolę podoficera ustawiając sam posterunek moskiewski na wałach, który co tylko nasi byli opuścili, nikczemnością i służalstwem chciał okupić łaski nowych satrapów! Płakał ten komedjant, ten wyrodek ojczyzny nad chwiejnością Skrzyneckiego, a dziś nie płakał nad stratą ogniska i serca ojczyzny, Warszawą! Za to młodzież dziś płacze z żalu, wstydu i zgrozy, widząc że ojczyzna ma takich wyrodnych synów, — jedynie godność osobista i miłość chrześciańska wstrzymała obecnych, aby tego potwora nie rozszarpać na kawałki. Można być zwalczonym przemocą, zdradą, ale po upadku nie godzi się być nikczemnym i podłym. Po tej czynności wszedł Prądzyński z wojskiem do Warszawy i z kilku innymi, których już nie wymienię, wziął napowrót swój mundur podpułkownika — kwatermistrzowski.“

Otóż to dlatego, choć był adjutantem męża, współopiekunem dzieci, moja matka nigdy go od śmierci ojca nie chciała u siebie widywać!.“

(D. c. n.)

Z RUIN.

Aleksandrja 17. lipca.

Wszystko, co mi opowiadano o spustoszeniu pięknego miasta, wydawało mi się nie do wiary. Z pewnym sceptyzmem przeto wstąpiłem na kamień portowy, pragnąc niecierpliwie przekonać się, jaka rdzeń prawdy kryje się w nabrzękłej łupinie przerażających plotek, które od dwóch dni znoszą osoby, co pod osłoną marynarzy angielskich i amerykańskich zwiedziły nieszczęśliwe miasto.

Dzisiaj, gdym się własnem spojrzeniem dotknął ruin, mogę wyrzec z rozdartem i do głębi wzruszonem sercem, że istotna rzeczywistość pozostawia za sobą wszelkie płody wyobraźni, jakie wykarmić mógłby skłonny do przesady i baśni duch wschodu.

Wydało mi się dzisiaj straszną wizją to piękne, jakby z marmuru wyciosane miasto, które przed ośmiu dniami w uśmiechach i zalotach opuściłem, zdruzgotane, teraz powalone o ziemię i brutalnie siłą jakiegoś olbrzyma zdeptane.

Cóż pozostało? Co za ironja losu! Oto niedotknięte ani ręką złoczyńcy, ani paszczą pożaru nędzne tylko gliniane i ceglane chatki w dzielnicy robotniczej, do tego parę domów nad morzem, które stały pod ogniem fregaty i dlatego ocalały! Zresztą cała Aleksandrja leży w ruinach.

Droga z portu do placu Mehemeda Alego, którą można było zwykle przebyć w pół godziny pieszo, zmieniła się w labirynt, po którym dniami błąkaćby się potrzeba bez jakiejś nici Arjadny w dłoni.

Tu trzeszczą jeszcze krokwie i dyle, powoli zwęglające się, tam wybucha od czasu do czasu snop iskier, jako hasło zapadających się pował, ścian i pieców, tu znów chciwe języki ognia ślizgają się w ponurej ciszy po resztkach wiązań starganych i zepchniętych z poddasza na ziemię, tam niebotycznie spiętrzone rumowiska tamują pochód zbolałego wędrowca, albo z ogromnym łoskotem zapada się gmach cały, który ozdobę i dumę miasta stanowił.

Od czasu do czasu, na rogu jakiej ulicy otwiera się nagle widok na nieprzejrzane obszary ruin, prochem i dymem zamroczone.

Co chwila napotykamy obfite ślady krwi, to znowu ze stopniowych rur wodociągowych wylewa się bujny strumień wody, tworząc kałuże i całe jeziora; zaraźliwy, trujący wyziew zwłok ludzkich i zwierzęcych zawiewa ku nam niemiłosiernie, straszliwa pustka szerzy się na miejscach, gdzie kipiało bujne życie.

Wpośród ruin błądzą podobnie do nas, obszarpani, słońcem spaleni Europejczykowie, szukając miejsca, gdzie do niedawna mieszkali, albo przesuwają się ukradkiem trwożne, brunatne postacie Beduinów, w rękach trzymając białą szmatę jako flagę parlamentarską. Kilku woźniców, którzy zabłąkali się ze swemi dorożkami w mieście umarłych, owinęli białym papierem bicze.

Na rogu ulicy wszczyna się walka.. Jakiś Arab obraził damę; dwaj Europejczykowie porywają wściekłego, zapienionego barbarzyńcę i wloką go za sobą. On broni się, wyje — bo sąd wojenny nie zna żartów...

Przekonamy się o tem niebawem sami.

Na placu Mehemeda Alego, naprzeciw niegdyś magazynów Dobsona, gdzie d. 11. czerwca zamordowano dwóch Europejczyków, wykopano pod cieniem akacji nilowej sześć grobów.

Dwa z nich przyjęły wczoraj swoich oniemiałych mieszkańców po krótkim ogniu plutonowym, cztery nienasyconą jeszcze paszczę roztwierają głęboko.

Dreszcz nas przejął, gdyśmy spojrzeli na te ślady brytańskiej zemsty.

Groźny manifest admirała Seymoura we francuskim i arabskim języku, poprzylepiany na rogach ulic i obficie rozrzucany po mieście — znalazł tu krwawą ilustrację.

Cały prześliczny plac angielski, z wyjątkiem trybunału i kilku budowli ku giełdzie, zamieniony w perzynę. Szczerbate i dymiące mury zerkają tylko po czterech bokach placu osowiałem i złowrogiem spojrzeniem na naszą garstkę.

Konsulaty angielski i francuski spłonęły pierwsze; lombard, ostatni ratunek zrabowanych ofiar, zniszczony do gruntu.

Druty telegraficzne walają się w chaotycznych kłębkach po ziemi, drzwi splądrowanych sklepów, skrzypiąc na popsutych zawiasach, otwierają od czasu do czasu widok na pustki wewnętrzne i ukazują ostatnie szczątki spustoszonego mienia.

Wśród popiołu napotykasz kosztowne puzderka, w których świeciły się do niedawna brylanty i djamenty gwieździste. Zwłaszcza pełno ich koło pysznego magazynu Nathansona.

Z wszystkich domów poznikali stróże (boab) z kluczami Stanąłem wreszcie przed mojem mieszkaniem, które cudem ocalało, ale nie mogę się dostać do wnętrza. Potrzeba naprzód wyrobić sobie pozwolenie z głównej kwatery, a potem znaleźć ślusarza.

Udało mi się to wreszcie. Wstępuję do oniemiałego domu, w którym nie zastałem śladów rabunku. Ani jedna szyba nie pękła pomimo tylu strzałów działowych, które wstrząsnęły powietrzem.

W sąsiednim domu spotykamy kilku przyjaciół, których mienie także ocalało. W dniu ostatniej ucieczki udali się oni na małej łódce, wpół obłąkani z trwogi, na okręt niemiecki „Providentia,“ którego kapitan, Scholl, przyjął ich z otwartemi ramiony.

Jaka radość, po tylu strasznych przejściach, spotkać się z ocalałym od łatwej śmierci przyjacielem! Załatwiamy doraźnie kwestję pożywienia. Tu jeszcze zapas ryżu się znachodzi, tam wino i jaja. Rozsyłają się zaproszenia na wspólny obiad; wszystko zbliża się ku sobie i tworzy jedną, czule kochającą się rodzinę.

Straszliwe pogłoski szerzą się po mieście: Anglicy pragną ruiny Aleksandrji, ażeby cały handel przenieść do kanału Suezkiego.

Ale to być nie może!

Tyle zrujnowanych ofiar — bez chleba i dachu — nie mogą żebrać litości napróżno. Anglia zawiniła nieszczęściu; obowiązkiem jej honoru jest pospieszyć z pomocą rychłą i obfitą nieszczęśliwym. *K. Z.*

rają haracz za onę mądrość. Skutków z tej podróży świętobliwych, lud żadnych nie odnosi, krom wydatków na opłacenie spojrzenia w cudwórcze oblicze. Nie starają się rabini podnieść moralności i czystej wiary w swoich współwyznawcach, a co najwięcej, osądzą polubownie kilku małych „groszowych“ spraw, znaczniejszych bowiem na mądrość rabiniczną żydzi nie chcą ryzykować i wolą je powierzyć sądom zwyczajnym. Napróżno wykształceni żydzi walczą w tym względzie z ciemnotą swoich spółwierców; nie mogąc zapanować nad ich gminnym przesądem i zaślepieniem, w końcu choć pozornie, przyłączyć się do nich muszą w hołdzie i haraczu składanych cadykom, a to dlatego, żeby u prostego gminu nie utracić wziętości.

Zaprawdę wartoby życzyć dla dobra kraju i społeczeństwa, żeby już raz zakończyły się te objazdy „świątobliwych“, mające na celu osnszanie kieszeni i zaciemnianie głów motłochu i bez tego nieoświeconych.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w sobotę: N. M. P. Śn. — Św. Chrystyny.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 3. sierpnia b. r.: Marja Lipińska, żona urzędnika banku hipotecznego lat 23 — Regina z Reichanów Bączowa, żona urzędnika banku kredytowego, lat 37.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3-go b. m.: Skradziono: Panu J. R. z pom. l. 9 ul. Furmańska 4 lichtarze srebrne wart. 145 zł. i szlafrok jedwabny koloru brunatnego wartości 20 zł. — Panu P. M. z pom. l. 4 ul. Stryjska złoty zegarek anker o podwójnej kopercie upiększonej gwiazdkami grawirowanemi z łańcuszkiem długim w ogniwka i sylwetką w łącz. wart 200 zł., dwie obrączki ślubne jedna ze znakiem L P. 3/6 1879 a druga P. M. wart. 40 zł., jeden pierścionek złoty z turkusikiem i dwoma brylancikami wart. 20 zł.

*
* *

— **Sprawa Estery Solymossy.** *Pesti Naplo* reasumuje podstawy na jakich toczyć się będzie rozpoczęte już obecnie śledztwo w tej sprawie. Pisze: Jest faktem, że E. Solymossy w dniu 1. kwietnia udała się na zakupno farby, i z nią między godziną 11. a 12. w południe z Ofalu do Ujfalu do domu swej służbodawczyni wracała; jest faktem że o tymże czasie widziano ją w pobliżu synagogi w Ujfalu, że do swej pani nie wróciła, i że od tego czasu zaginęła bez śladu. Faktem jest dalej, że w tym samym czasie w Eszlar (Ujfalu i Ofalu są dzielnicami miasta Eszlar) w synagodze zgromadzeni byli Salomon Schwarz, Leopold Braun i Abraham Buchsbaum, dalej stróż synagogi, Józef Scharf, [illegible] padek, zgłoszenia się dobrowolnego Salomona Schwarza do przesłuchania, podczas którego zeznał, że on sam zarznął Esterę. Podał mianowicie, że widział ją wałęsającą się pod bóżnicą, i że, gdy go zobaczyła, poczęła wymyślać na żydów. To mię tak rozjątrzyło, — powiada Schwarz — że uderzyłem dziewczynę, w skutek czego upadła na ziemię — nieżywa.

Tu dodać trzeba, że Schwarz jest drobnem niepokaźnem stworzeniem, ręce ma jak dziecko; widoczna przeto, że podanie jego, przynajmniej w tej formie jest fałszywe. — Na dalsze zapytania podał: Nie dostrzegłszy nikogo w pobliżu, zaniosłem zwłoki na pole za synagogą, przykryłem śmieciem a o zmroku wrzuciłem do Cisy.“

Suknie Estery pod czas tego zeznania były już w ręku sądu, i skonstatowano, że zostały oddane rybakom w stanie suchym, i że długo we wodzie pozostawać nie mogły, a nadto musiało zadziwić sędziego i to, że o tem aby zwłoki wrzekomo wrzucone do Ciszy zostały napowrót później wydobyte i obnażone, nikt a nikt nie wiedział wcale. Mimo przedstawienia tych sprzeczności pozostawał Schwarz przy swoich zeznaniach a na przedstawienie, że on tak mały i chorowity nie mógł jednem uderzeniem zabić dziewczyny i sam ją wziąć na ręce, przyznał wreszcie, że to wszystko co powiedział zostało zmyślone. Jemu wiele na życiu nie zależy, a chciałby uwolnić współwięzionych. Przekonawszy się jednak, że usiłowanie to jest bezskutecznem, cofa swoje zeznanie.

Od dnia 28. z. m. nadeszły niektóre nowe daty co do wędrówki zwłok. Pewien mieszczanin z Tecsö, Tomasz Gallu zawiadomił sędziego śledczego o tem, że ma dokładną bezpośrednią wiadomość, iż zwłoki podane jako zwłoki Estery są właściwie ciałem dziewczyny przynależnej do Tecsö, a ostatniemi czasy mieszkającej w Marmaros Sziget, nazwiskiem Flora Gavil. Zachorowawszy w Marmaros Sziget, kazała odwieźć się do mieszkającego daleko od miasta wuja swego, rybaka Jana Gavrila, i w jego domu w pięć dni później umarła. Tomasz Gallu śledził tę rzecz, odszukał grób w którym została pochowana, znalazł go jednak pustym: trumna i zwłoki znikły. Podaje, że dlatego rozkopał grób, ponieważ w trzy dni po pogrzebie Flory, robotnicy donieśli mu, że widzieli w nocy trzech ludzi którzy po półtoragodzinnej tamże bytności, unieśli jakiś przedmiot, którego w ciemności rozpoznać nie było można, ale prawdopodobnie była to trumna.

Zaznaczyć potrzeba też ważną okoliczność, że oskarżeni dotychczas pozostają w mniemaniu jakoby oprócz zeznań Maurycego Schwarza, niebyło przeciw nim żadnych dowodów ani poszlak, niewiedzą też, że skrwawione suknie ofiary znajdują się w rękach sądu. Po okazaniu im tych sukien spodziewa się sąd wielkiego rezultatu, albowiem oskarżeni mogą powziąć mniemanie, że także i zwłoki Estery zostały już znalezione. Rybak Szmilowicz zeznał niedawno, że obce zwłoki przewiózł z Szent-Maron na wozie Marcina Grossa, aż do Györöcs i tam dopiero do tratwy przywiązał.

Suknie Estery dała mu w Tisza Eszlar jakaś nieznana żydówka, a Ancsel Vogel przyrzekł mu za przewiezienie zwłok 500 zł.

Prezydent sądu w Nyiregyhaza złożył rządowi obszerną relację, w której donosi o rozpoczęciu szczegółowego śledztwa w dniu 31. lipca.

*
* *

— **Krynica**, 2. sierpnia. Wczoraj odbyła się tu loterja fantowa i bal pod protektoratem księżnej Jadwigi Sapieżyny. Rezultat loterji fantowej dotąd jeszcze niewiadomy, będzie jednak świetny, sądząc z rozkupionych biletów na fanty jakoteż z tego, iż kierowniczką i duszą tej loterji fantowej na dochód funduszu budowy kościoła w Krynicy, była ks. Jadwiga Sapieżyna. Jej to staraniom wyłącznie zawdzięczyć należy nader bogate wyposażenie tej loterji fantowej. Cesarz nadesłał piękny i bogaty srebrny serwis herbaciany, szacowany na 500 złr., członkowie rodziny cesarskiej przysłali piękne i cenne dary, wiele pań naszych nadesłało swoje własne roboty, tak, że rozłożone w chodniku źródłowym fanty, przedstawiały piękny i imponujący obraz loterji fantowej, jaką nie łatwo zobaczy można. To też napływ osób obcych był wielki, a ścisk przy kilkunastu stolikach losowych ogromny. Widzieliśmy jak niektórzy kupowali po kilkadziesiąt sztuk biletów guldenowych. Bilety po 20 ct. miały również bardzo licznych odbiorców.

Wieczorem dano bal również na dochód bu[do]wy kościoła. Ściągnął on liczną publiczność do nowej sali balowej w budynku teatralnym. Przeszło 60 par tańczących bawiło się ochoczo. Jednakowoż w urządzeniu balu nie było widać już tej organizacji, jaka była w loterji fantowej widoczną. Szczególniej radzilibyśmy dr. D., aby pozostawił aranżowanie balów, powszechnie lubionemu i wytrawnemu aranżerowi p. A., który bawi w Krynicy i umyślnie na ten bal przyjechał. Były również powszechne i słuszne utyskiwania na urządzony przez restauratora z „pod Baranka“ bufet. Kto wie, czy pan restaurator nie miał większego dochodu z balu, jak kościół. Piwa nie było, dopiero po północy i to buteleczka po 60 ct., wina były zaś same ciężkie i drogie, bo najtańsze butelka po 2 złr. 50 ct. Porcyjka szyneczki 80 ct. To troszkę za wiele. Cenniki potraw i napojów zatwierdzone przez władze, pozostały w domu u restauratora, jako snać niepotrzebne na balu. Owoż radzilibyśmy zarządowi zdrojowemu bodaj na przyszłość wglądnąć w te sprawy żołądkowe bliżej — bo i kieszeń i żołądek ma swoje granice.

Dotąd było w Krynicy do 3000 osób, więc znacznie więcej jak w zeszłym roku o tym czasie.

Zapowiedziano tu koncert p. Zofii Sinkiewicz-Rożanowskiej, znanej i sympatycznej śpiewaczki, z występów jej na cele dobroczynne z ks. Marceliną Czartoryską we Lwowie. Ten koncert przeznaczony na dochód budowy kościoła w Krynicy, a urozmaicony współudziałem innych sił muzycznych ściągnie zapewnie liczną publiczność do sali teatralnej.

— **Warszawa d. 1. sierpnia. Ofiarą niewypowiedzianej czelności padł w niedzielę pan P., znany przemysłowiec i obywatel naszego miasta.** Przechodząc ulicą Camielną, ujrzał tłum pastwiący się groźnie nad pewnym jegomością; zaprotestował więc przeciw bijatyce. Odpowiedziano mu, że biją złodzieja, którego w tej chwili pojmano ze zdobyczą. Pan P. odrzekł wtedy, żeby winnego odesłać do cyrku. Rzezimieszek skorzystał z interwencji, i czy to powodowany zemstą jaką, czy dla uniknienia pięści — co prawdopodobniejsze, zawołał: „Bierzcie i jego, to wspólnik mój, to taki jak ja złodziej, kradliśmy dziś razem“.

Motłochowi nie potrzeba było więcej — rzucił się na pana P. Nie pomogły perswazje i objaśnienia, popychany i szturkany wraz ze złodziejem, znalazł się w cyrkule 10-tym, gdzie naturalnie odetchnął dopiero.

Łotr, sprawca tylu przykrości, nie mając nic do stracenia, z czelnością ohydną powtarzał to samo — znał bowiem pana P. z nazwiska — co naturalnem jest bardzo, bowiem pan P. ma dystylarnię i kilka składów wódek w stronie powiśla. Rzecz prosta, że znanego obywatela uwolniono natychmiast, złodziej ulegnie właściwej karze, ale co wynagrodzi panu P. to okropne przejście?

Zniżenie cen lokali w Warszawie, doprowadzające do melancholii, niektórych właścicieli posesyj tutejszych — usprawiedlia się tem poniekąd iż obecnie, na obliczoną w m. lutym r. b. ludność Warszawy, wynoszącą głów 385.000, mamy tu 75.000 lokali.

Pomimo to jednak, ruch budlowany, choć zmniejszony znacznie, trwa ciągle. W wielu stronach wznoszą się lub wykończają nowe kamienice i to wielkiego rozmiaru — a obecna, o połowę prawie zniżona cena cegły, kto wie czy nie zachęci nowych jeszcze przedsiębiorców do stawiana domów z materjału taniego.

W szesnastu kasach groszowych warszawskich wydano w pierwszym kwartale r. b. 924 nowych książeczek. Oszczędności złożone ogółem tworzyły samę 13.109 rubli 83 kop. Na żądanie 383 uczestników wypłacono w kasach 1895 rub. 3 kop., oddano zaś do głównej kasy oszczędności 10.337 rub. 80 kop. Od czasu założenia kas powyższych, tj. od 1861 r. 27.248 osób złożyło 334 328 rubli 80 kop., z których do głównej kasy oszczędności przeniesiono 272.118 rub. 96 kop.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Regulacja rzek w Galicji. Rząd zajmuje się teraz więcej kwestją regulacji rzek galicyjskich. Celem przystąpienia do tej czynności, wyliczają kompetentne władze owe przestrzenie rzek, które najpierw powinnyby uledz regulacji, i co do których należałoby już teraz sporządzić stosowne plany i kosztorysy. Rzekami temi są:

Wisła na przestrzeni od ujścia Przemszy pod Oświęcimem aż do Krakowa. Soła od Kobiernic aż do ujścia do Wisły. Raba od miejsca, w którem łączy się z Stradomką pod Pierzchowem, do miejsca, w którem uchodzi do Wisły. Dunajec od miejsca, w którem wpada do niego Poprad, aż do Zgłobic. Wisłoka od miejsca, w którem łączy się z Ropą i Jasiołką pod Jasłem, aż do Mielca. Wisłok od Rzeszowa aż do ujścia do Sanu. San od Dubiecka do Jarosławia. Dniestr od miejsca, w którem uchodzi do niego Stryj, aż do Żurawna. Stryj od ujścia Oporu pod Synowódzkiem, aż do ujścia do Dniestru. Swica od miejsca, w którem do niej wpada Mizuńka, aż do ujścia do Dniestru. Łomnica od Jasienia aż do ujścia do Dniestra. Sołotwińska Bystrzyca od Porohów aż do połączenia się jej z Nadwirniańską Bystrzycą. Bystrzyca Nadwirniańska od Pasiecznej aż do ujścia do Dniestru. Prut od Delatyna aż do Zawala. Czeremosz od Uścieryk aż do Zawala. Bug od Dobrotworu do granicy państwowej.

Ogółem należałoby uregulować owe rzeki na przestrzeni 1138 kilometrów.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Anglicy wcale nie tęgo spisują się w Egipcie, tchorzą w boju, co wcale nie przynosi zaszczytu orężowi angielskiemu. Wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość, że minister Hayter oswiadczył imieniem rządu, że nic nie wie, jakoby jedna kompania wojska angielskiego umknęła przed Egipcjanami. Otóż dziś możemy powiedzieć, że pan minister skłamał wierutnie, bo rzeczywiście, jak donosi *Daily Telegraph*, jedna kompanja haniebnie uciekła. A przecież rząd musiał mieć przynajmniej równocześnie z dziennikiem *Daily Telegraph* depeszę o tym niepięknym wypadku. Korespondent *Daily Telegraph* telegrafuje pod datą 2. sierpnia z Aleksandrji: „Dzisiaj rano nasze przednie straże ogarnęła panika. Kompanja strzelców, stojąca w pobliżu grupy drzew na forpocztach została z brzaskiem dnia nagle napadniętą przez egipskie wojsko; angielskie wedety, które widocznie źle swoją służbę spełniały, zaczęły uciekać do kompanji rzeczonej i porwały ją z sobą. Wszystko uciekło milę w tył, do obwarowanych wiaduktów. Tu zatrzymali się i sformowali, ale czterech strzelców pobiegło dalej aż do obozu i opowiedziało tam, że ich towarzysze zostali wszyscy wymordowani, a major jest otoczony. Natychmiast wysłano drugą kompanję, ale nieprzyjaciela nie znaleziono ani śladu. Egipcjanie zabrali Anglikom broń, którą uciekając porzucili, i amunicję. Anglicy nie stracili ani jednego żołnierza. Strzelcy przed ucieczką dali salwę do nieprzyjaciela i ubili jednego konia. Cały obóz Angielski jest oburzony zachowaniem się strzelców. Widocznie wojsko nasze potrzebuje ćwiczenia w służbie forpocztowej.“ Ostatnia uwaga jest klasyczną. Zdaje się, że ćwiczenie na nic się nie przyda, jeżeli się nie posiada odwagi!

*
* *

Z Petersburga donoszą, że wyszedł ukaz carski, nakazujący sprawy wyznaniowe byłych unitów chełmsko-warszawskiej dyecezji wyłączyć z pod juryzdykcji miejscowych władz administracyjnych a oddać pod juryzdykcję prawosławnego synodu — to jest pod juryzdykcję Pobiedonoscewa, przyjaciela Naumowiczów, Dobrzańskich et comp.

*
* *

Niejaki Żemczużników, figura nieznana, został mianowany gubernatorem wileńskim.

*
* *

Do *Frankfurter Ztg.* donoszą, że w Petersburgu wybuchło przesilenie gabinetowe. Z powodu katastrofy na kolei Kurskiej podał się do dymisji minister dróg i komunikacji. Stanowisko Tołstoja jest także zachwianem. Między nim a urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych toczy się od dnia jego nominacji zawzięta walka, na czem rzeczywiście nieskończenie traci cały bieg spraw.

* *

Czerniowce d. 4. sierpnia. (Pryw.) Mianowany prezesem sądu karnego p. Pithey złożył mandat do Rady państwa. Wybór uzupełniający odbędzie się d. 28. bm.

Wiedeń d. 4. sierpnia. (Pryw.) Jeneralny szef sztabu br. Beck będzie uczestniczył w wielkich manewrach jesiennych w Niemczech.

Wiedeń d. 4. sierpnia. (Pryw.) Stanowisko namiestnika Tryestu br. de Pretisa (byłego ministra skarbu) jest z powodu wiadomego atentatu zachwiane.

Tryest d. 4. sierpnia. (Pryw.) Jest podejrzenie, że zabity bombą student Angelo Forti sam ją rzucił. Wzburzenie wzmaga się. Wielu cudzoziemców opuszcza Tryest.

Berlin d. 4. sierpnia. (Pryw.) Jak tutejsza *Post* donosi, tworzy Ricciotti Garibaldi legion ochotniczy na pomoc Arabiemu.

Tryest d. 3. sierpnia. Popołudniu udali się się wszyscy członkowie tutejszej Izby handlowej do zastępcy namiestnika, p. Rinaldiniego, komunikując mu uchwałę Izby, wynurzającą boleść i najmocniejszą indygnację z powodu wczorajszego atentatu. — Delegacja Rady miejskiej zwołana na dzisiaj wieczór dla powzięcia takiejże uchwały.

Tryest d. 3. sierpnia wieczór. Delegacja Rady miejskiej uchwaliła następującą rezolucję: Delegacja miejska wyraża uczucia wstrętu i oburzenia całego mieszczaństwa z powodu poczwarnego złoczyństwa z d. 2. b. m., i uchwala, przedłożyć tę manifestację Radzie miejskiej do formalnego zatwierdzenia.

Akwileja d. 3. sierpnia. Arcyks. Karol Ludwik przybył dzisiaj po godz. 8. rano na dworzec stacji kolejowej w Ronchi, który był świetnie przystrojony. Starosta z Gradyski, członkowie akwilejskiego komitetu muzealnego, przedstawiciele wszystkich gmin powiatu Monfalcone i Cervignano, tudzież niezmierny tłum ludu przyjęli arcyksięcia. Marszałek krajowy Gorycji i burmistrz z Ronchi mieli przemowy. Arcyksiążę udał się następnie powozem do Monastero, gdzie śniadał, i dalej pojechał do Akwilei Tu po nabożeństwie udał się do muzeum starożytności. Hr. Coronini miał przemowę do arcyksięcia, dziękując mu za przybycie; poczem arcyksiążę ogłosił muzeum za otwarte i zbiory zwidził. Zwidziwszy jeszcze starożytną katedrę, wrócił do Monastero, gdzie posłuchania dawał.

Petersburg 3. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* tłumaczy, dla czego Moskwa chciała się cofnąć od konferencji i powiada, że konferencja nie miała dotąd jasnego programu. Odkąd jednak mocarstwa porozumiały się co do tego, że należy myśleć o obronie kanału Suezkiego, poleciła Moskwa swemu reprezentantowi, p. Onou, wziąć znowu udział w obradach konferancji. A ponieważ gabinet angielski zamierza ułożyć zasady militarnej interwencji w Egipcie i z temi zasadami jako z swoim wnioskiem wystąpić na konferencji, przeto prawdopodobnie poleconem będzie p. Onou wziąć także udział w naradach nad tym wnioskiem. „Moskwa — oświadcza w końcu ten dziennik — niczego więcej nie pragnie, jak właśnie utrzymania koncertu europejskiego“.

Londyn 3. sierpnia. Dzienniki wieczorne donoszą, a ajencje Havasa i Reutera potwierdzają, że wczoraj wojska angielskie wylądowały i obsadziły Suez. Szczegółów brakuje. (Więc i w sprawie suezkiej Anglia chce działać na własną rękę, nie dbając o konferencję, prz. red.)

Paryż 3. sierpnia. Izba odroczyła się do soboty, ponieważ dotąd nowy gabinet nie zdołał się uformować.

Londyn 3. sierpnia. Posiedzenie Izby gmin. Dilke oświadcza, że żadne mocarstwo nie wystąpiło dotąd z formalnym wnioskiem co do dopuszczenia Hiszpanii do konferencji; jednakże poufne rokowania toczą się w tej mierze. Co się zaś tyczy pogłoski, że Niemcy zaprosiły Hiszpanię do wzięcia udziału w międzynarodowej obronie kanału Suezkiego i że Hiszpania propozycję tę przyjęła, oświadcza Dilke, że uważa to za bajkę.

Konstantynopol 3. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji oświadczyli ambasadorowie, iż uważają tę notę Porty, w której ona przystaje na interwencję militarną w Egipcie, za ułożoną w formie zbyt ogólnikowej. Żądają przeto kategorycznej odpowiedzi na identyczną notę z 15. lipca. Reprezentant Porty, Said basza, przyrzekł dostarczyć nową odpowiedź, bardziej wdającą się w szczegóły. Jutro odbędzie się posiedzenie konferencji w biurze Saida baszy.

Konstantynopol d. 3. sierpnia. Trzy transportowe okręta z artylerją i amunicją odpłynęły wieczorem do Aleksandrji. Po drodze (zapewne w Salonice lub w Smyrnie; p. r.) wezmą one wojska na pokład.

Londyn d. 3. sierpnia. W Izbie gmin oświadcza Gladstone, że ponieważ Izba lordów porobiła zmiany w ustawie o wypłaceniu czynszów zaległych w Irlandji, przeto uprasza, aby debatę nad tą ustawą odroczyć do wtorku, gdyż do niektórych z tych poprawek rząd wielką wagę przykłada i nie chciałby, aby Izba pospiesznie w tej mierze powzięła jakąkolwiek uchwałę.

Wiedeń d. 4. sierpnia. Dzienniki tutejsze rozpisują się z najgłębszem oburzeniem z powodu łotrowskiej sprawki, której celem niezawodnie było zakłócić patrjotyczną uroczystość i udaremnić wystawę.

Fremdenblatt wzywa Niemców, Słowian i gardzących morderstwem Włochów do zgodnego postępowania celem ochronienia miasta, aby się nie stało ofiarą zuchwałych żaków, igraszką obcych agitatorów. Miecz państwa wystarczy do obrony Tryestu, ale Tryest musi przedewszystkiem sam odepchnąć żywioły, które po tchórzowsku z ukrycia zabijają spokojnych mieszkańców, aby przeważającą większość postrachem terroryzować.

Stara Presse oświadcza: Wystawa jest obecnie sprawą narodową (jakiego narodu; p. r. *G. N.*) Honor nietylko Tryestu, ale i państwa wymaga świetnego jej przeprowadzenia. Należy żelazną pięścią irredentę obalić i najlżejszą próbę zaniepokojenia stłumić. Wszystkie narody i stronnictwa Austrji w *tem* się zgadzają, że Tryest nie powinien nadal być igraszką zbrodniczego związku.

Nowa Presse (która forytuje moskalofilizm w Galicji; p. r.) żąda, aby rozważni, uczciwi mężowie z pomiędzy czujących po włosku polityków Tryestu, aby się nawrócili i oderwali od politycznej pozycji, która z jakiegobądź punktu wziąwszy, jest zbrodniczą i najszkaradniejsze represalia wywołuje, a dotychczas tylko na korzyść Słowieńców wychodziła. Łotrowski postępek kilku nędzników nie powinien nas powodować do szukania może w odwecie, zarady przeciw żywiołowi włoskiemu. Zasadniczą ideą polityki austrjackiej winno być równouprawnienie (i to pisze *Nowa Presse*!), a obok tego powinno się wszystkie wierne państwu, lojalne żywioły, wzmocniwszy je więcej niż dotąd (t. j. zgnębiwszy do szczętu Słowieńców; p. r.) przyciągnąć do polityczno społecznego działania.

(Te bądź poczciwe, ale dziecinne, bądź też wprost szalbiercze paplaniny, które dość czasu było nam podać jutro, lub pojutrze, albo i nigdy, nasyła nam Biuro korespondencyjne przed samem prawie zamknięciem numeru — a nic zgoła nie donosi z polityki zagranicznej, która obecnie ogół tak mocno zajmuje! Te upragnione wiadomości otrzymamy zapewne aż po wydrukowaniu numeru! *Przyp. red.*)

Londyn dnia 4. sierpnia. Telegram admirała Hewitt potwierdza zajęcie Suezu we środę bez wszelkiego oporu. Wojsko egipskie uciekło.

Aleksandrja dnia 3. sierpnia. Wojsko angielskie zajęło wczoraj warownię Meks; a dziś rano wysłano oddział artylerji i marynarzy ku Mihalia, gdzie zastali kolej na przestrzeni 200 metrów zburzoną. Większe rekonesanse wyprawione ku głównym pozycjom Arabi baszy, zastały je prawie zupełnie opuszczone. Wojsko angielskie powróciło do Ramleh bez wszelkiej straty.

Konstantynopol dnia 4. sierpnia. Wyprawione do Saloniki wojska wsiądą tam na statki, mające je przewieść do Egiptu. Korpus ekspedycyjny ma wynosić 12.000 ludzi. Między Turcją a Anglią jeszcze nie doszło do porozumienia w sprawie interwencji, a porozumiano się tylko co do zasad konwencji wojskowej, nad której szczegółami jeszcze nie rozprawiano. Obawiają się jednak, że sułtan odmówi żądaniu, iżby jego wojsko pod dowództwo angielskie oddane zostało.“

Paryż d. 4. sierpnia. Doniesienie berlińskiego korespondenta do *Timesa* co do rzekomych kroków ks. Hohentohn u Freycineta formalnie zaprzeczone.

Aleksandrja d. 4. sierpnia. Jeneralni kontrolorowie mają przedłożenie wnieść, co do zamianowania komisyi likwidacyjnej, mającej skonstatować straty jakie Europejczycy ponieśli.

Przyjechali dnia 4. sierpnia 1882.

HOTEL ŻORŻA: F. hr. Potulicki z Glinian. K. hr. Bobrowski z Andrychowa. K. br. Tauba z Ukrainy. W. Rulikowski z Królestwa. M. Rosenstock ze Skałatu. J. Siemaszko z Moskwy. R. Lukas z Biały. F. Seegor z Ottyni. E. Mańkowski, E. Sołtyk i S. Radwan z Królestwa. A. Locustian z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI: W. dr. Czajkowski z Przemyśla. W. Jamrogiewicz z Tarnopola. M. Hornstein z Moskwy. Z. Lastowiecki z Lipnika. Z. Czeński z Tarnopola.

HOTEL LANGA: J. Kolender z Norynbergi. S. Rewicz z Tarnopola. A. Kauder z Biały. E. Hauser z Dunajowa.

HOTEL ANGIELSKI: R. Ujejski z Pawłowa. J. Wesołowski ze Złoczowa. M. Kopsowicz z Petersburga.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Jaroszyński z Rzyczek. A. Szpaczek z Seretu. A. Szumowski z Warszawy.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Kopacz z Tarnopola. W. Janiszewski z Adamowa. J. Wurm z Rzeszowa. W. Małobencki z Sachodola. M. Goldschmidt z Moguncji.

HOTEL LAZARUSA: J. Pałaszewicz z Bojan. L. Popowicz z Tarnopola. W. Kisielewski z Sądowej Wiszni. T. Mudziński z Krakowa. L. Niedźwiecki z Przemyśla. H. Brust z Zborowa. M. Erdheim z Podwołoczysk.

Lwów, z izby handlowej, 4. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	321 —	324 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172 —	175 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „	87 35	88 50
Banku hyp galic. 6 prct.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ 10% p.	100 75	101 75
„ „ „ 5 „	98 75	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 67
„ cesarski	5 58	5 69
Napoleondor	9 51	9 61
Półimperjał rosyjski	9 82	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 40	59 30
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 4. Sierpnia 1882
godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	177.75	Węgier. kred. ak.	322.75
Anglo-Austr.	122.—	Unionsbank	123.30
Kolej Kar. Lud.	322.—	Nordbahn	270.—
Kolej połud.	140.80	Kolej Alföld.	175.50
Kolej Elżbiety	213.50	Kolej Lw.-czer.	173.—
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal.	125.50
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Węg. kolej zach.	168.50
Kolej siedmiog.	110.70	Losy tureckie	23.—
Renta węg. 6%	120.—	Bankverein	113.25
Ros. rubel pap.	1.20 —	Losy węgier.	120.50
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 4 sierpnia 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	318 80	Anglo-austrj.	122 —
Kolei Kar.-Lud.	322. —	Kolej Połudn.	140.10
Unionsbank	123.25	Napoleondor	9.55½
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie silne.	

Berlin, 3 sierpnia
godzina 6 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	203 90	Akcje kredyt.	543 50
Lombardy	239.50	Galicyjskie	136.90
Kolei Rumuń.	60.50	Aust. bank.	170.25

Wiedeń 2. sierpnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 16	77 80
„ „ w srebrze 5	77 80	77 95
Pożycz. loter. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 —	130 50
„ 1860 „ 100 „ „ „ .	— —	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „ .	172 —	172 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 —	147 50
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 —
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 -	120 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 75	135 -
Węgierska poż. po 100 złr.	120 80	121 10
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	121 50	122 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	281 -	282
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	318 60	318 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	322 75	328 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	885 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827 —	829 —
Unionsbank po 100 złr.	123 —	123 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	112 75	113 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	175 —	175 50
Elżbiety „ 200 „ „	213 50	214 -
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2700	2705 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 25	194 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	321 —	321 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26 —	26 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	178	178 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	218 —	213 50
„ „ lit. B. „ 200 „	284 25	284 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 75	164 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	341 50	342
Südbahn po 200 zł. sr.	138 50	139 —
Tramway wied. po 170 zł.	222 50	223 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	160 50	161 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 25	164 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 50	169 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 75	101
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	93 —
„ „ „ 5 „ „	99 80	100 80
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	101 80	102 80
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 75	103 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 9.	101 10
„ „ „ w. a. 5 „	100 95	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 50	96 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 —	97 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 60	99 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 60	99 90
„ „ 1870 5 „ „ „	100 40	100 80
„ „ 1872 5 „ „ „	102 75	103 25
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	106	— -
„ „ 5 „ w. a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 50	109 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 25
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1835 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 90	95 30
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 70	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 85	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 40	97 -
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 10	101 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 10	101 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 10	101 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 50	92 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 75	178 25
Klary po 40 złr. m. k.	— —	— —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	—
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 60	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	53
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 75	58 85
Frankfurt 100 mark.	58 75	58 85
Hamburg 100 mark	58 75	58 85
Londyn 100 fnt. szterl.	120 20	120 40
Paryż 100 franków	47 80	47 90

Księgarnia Polska
we Lwowie,
l. 14., plac Halicki, l. 14.,
poleca nowości literackie:

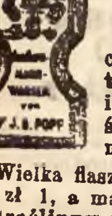
Lira polska. Wydanie miniaturowe 45 ct., oprawne w płótno angielskie ze złocon. brzegami 75 ct.
Chmielowski P. Zarys literatury polskiej z ostat. lat szesnastu zł. 2.25.
Dmochowski. Krótki zbiór historji polskiej. Wydanie nowe ct. 90, kartonowane zł. 1.15.
J. I. Kraszewski. Na tułactwie. Obrazy współczesne. 3 tomy w jednym zł. 3.
J. I. Kraszewski. Pułkownikówna. Historja prawdziwa z czasów saskich. 2 tomy zł. 3.
Lange F. A. Historja filozofii materjalistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości. Z 3 niemieckiego wydania przełożyli Al. Swiętochowski i F. Jezierski. 2 tomy stronic 390 i 524. zł. 9.
Niemojowski L. Powieści i szkice obyczajowe. 3 tomy zł. 4.50.
Orzeszkowa E. Sylwek cmentarnik. Powieść zł. 2.70.
— Widma. Powieść ct. 90.
— Z różnych sfer. Serja nowa zawiera: Sielanka nieróżowa. Daj kwiatek. Złota nitka. Zefirek. zł. 2.
— O żydach i kwestji żydowskiej zł. 1.12.
Peterson Jul. Metody i teorje rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych zastosowane do 4 0 zadań. ct. 90.
Prószyński L. Bośnia i Hercegowina. zł. 1.60.
Spasowicz W. Dzieje literatury polskiej 8ka str. 628 zł. 4.80.
Wernic H. Pogadanki o życiu. Popularny wykład nauki obyczajowej. ct. 45.
Wilczyński A. (Autor kłopotów starego komendanta). Na manowcach. Dzieje zwykłego śmiertelnika zł. 2.25. 2913 2—3

Ważne
dla WWnych Panów
Oficerów c. k. Armii
Pragnący w krótkim czasie nabyć zupełnej biegłości w języku ROSSYJSKIM, raczą swe adresy złożyć u Portiera Hotelu Warszawskiego. 3130 1—3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2613 3—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

2000 najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i poświadcza **dr. POPPA środki do zębów** jako najlepsze z istniejących na ustną i zęby.
Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.



Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.
Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa
- **roślinny proszek na zęby** czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
- **anaterynowa pasta** w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
- **aromatyczna pasta do zębów**, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
- **plomba do zębów**, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki zł. 2.10.
- **Poppa medyczne mydło ziołowe** najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 1481 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Mędlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Busku p. Eugen v Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm. apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzybiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

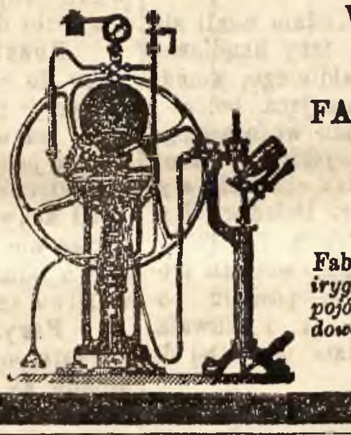
Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 218 7 ?
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

Pragska akademia handlowa.
Następny rok szkolny rozpoczyna się **16. września**, do którego to terminu zgłoszenia codziennie się przyjmują. Ażeby uzyskać przyjęcie, należy się wykazać świadectwem ukończonej z dobrym postępem IV. klasy szkoły średniej. W razach słabości otrzymają uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę i pielęgnowanie. Ukończeni słuchacze korzystają na na mocy rozporządzenia c. k. państwowego ministerstwa wojny z d. 24. sierpnia 1865, z **dobrodziejstwa do jednorocznej służby wojskowo-ochotniczej.** Dokładne prospekta, sprawozdania roczne i bliższe objaśnienia udziela najchętniej 2807 3—4

CARL AREND, ces. radca, dyrektor.

Założona w roku ***1575.***
Ces. król. austr. nadworny dostawca
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA wybornych likierów holenderskich *w Amsterdamie.*
Filia we WIEDNIU
I., Am Hof Nr. 3.
Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Trzy pierwsze nagrody międzynarodowej wystawy Sydnej 1879, Melbourne 1880|81



Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1873 Dwa Medale. Paryż 1878.
1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.
FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów
Karola Pochtler,
we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 87.
Fabryka i skład wszelkiego rodzaju *chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, klizo-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i zupełne urządzenia do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane zatyczki do flaszek, przez się zamykające się pipy beczkowe.*
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2080 8—24



NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD
Mydło.............. à l'IXORA
Essencya dla chustek. à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada........... à l'IXORA
Olejek............. à l'IXORA
Puder ryżowy...... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA
37. Boulevard de Strasbourg, 37

L. 1463|V.

Obwieszczenie licytacji
w celu zabezpieczenia dostawy niżej wymienionych potrzeb
dla c. k. wspólnej armii i obrony krajowej.

Rozprawy licytacyjne odbędą się										
DNIA		na stacji i w miejscu	dla stacji licytacyjnej i dla miejsc konkurencyjnych, mogących przybyć w danym razie	NA CZAS od	NA CZAS do	POTRZEBA dzienna siana po 3400 gramów porcyj	4500	5600	Wadjum w wysokości 5% złotych	Uwaga
	Sierpnia 1882 — o 11. godzinie przed południem	w głównym magazynie prowiantowym we Lwowie, ulica Janowska, nr. 3.	Lwów	1. października 1882	30. września 1883	550	450	80	2000	Na oddanie erarjalnych magazynów, nie mogą oferenci dla Lwowa i Brzeżan liczyć.
			Gródek			160	20		300	
			Sądowa Wisznia			149	7		300	
7			Jaworów			149	7		300	
			Mościska			149	7		300	
			Husiatyn			298	16		600	
			Siedliska			149	7		300	
			Wielkie Mosty			298	16		600	
			Żółkiew			164	22		350	
			Stryj				12		20	
			Brody			149	14		300	
			Złoczów				12		20	
10			Brzeżany, Kozowa			183	36		380	
			Rohatyn			149	7		300	
			Monasterzyska			450	25		900	
			Buczacz				3		5	
			Sambor				20		30	
		w fili magazynu prow. w Przemyślu przedmieście Podgórze.	Przemyśl			36	62		150	
			Jarosław			298	28		650	
14			Dobromil			298	14		600	
			Krakowiec			149	7		300	
			Przeworsk			149	7		300	
			Łańcut			325	26		650	
			Medyka			149	7		300	
			Rzeszów			6	19		50	
			Kolbuszowa				3		5	
17			Głogów			149	7		300	
			Sędziszów				16		20	
			Sanok				20		30	
			Żołynia			149	7		300	

Bliższe postanowienia i warunki zawarte są w protokole pertraktującym licytacje a względnie w kontrakcie licytacyjnym, które każdego czasu przejrzeć można w c. k. magazynie prowiantowym we Lwowie, i w c. k. Fili magazynu prowiantowego w Przemyślu, przyczem zauważa się, że w ofertach wyraźnie należy zaznaczyć, że zawarte warunki w obwieszczeniu i protokole pertraktacyjnym oferentom są zupełnie znane i że tymże przedsiębiorca poddać się obowiązuje.

C. k. Zarząd wojskowego magazynu prowiantowego.

Lwów, dnia 25. lipca 1882.

Akademik
poszukuje lekcji na wieś za miernem wynagrodzeniem S. M. F. post. restant. Złoczów. 3127 1 5

Interes rzeźnicki
Franciszka Mussila w Przemyślu, jest do sprzedania lub wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 3129 1—1

W c. k. konces.
instytucie nauk. wojskowym
ul. Piekarska l. 21,
rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k. zakładów i akademij wojskowych**
z dniem 1. września.
Zakład trzyma od lat 12tu wzorowo kierowany **pensjonat**, do którego przyjmują się uczniowie uczęszczający do szkół średnich publicznych i prywatyści. Wszyscy pensjoniści noszą mundur **zakładowy** z trzema stopniami odznak za pilność i obyczajność. 3035 3—6
Zgłaszać się można codzień od 5. do 7. godz. po południu
Na zgłoszenia się z prowincji udziela dyrektor zakładu wszelkich wyjaśnień listownie i na żądanie rozsyła **programy i plany naukowe bezpłatnie.**
F. Koestlich,
c. k. kapitan,
dyrektor zakładu.

Uczeń farmacji
z jednoroczną praktyką, znajdzie umieszczenie w aptece. Zgłoszenia przyjmuje T. DZIEMBOWSKI W SASOWIE. 3099 2—8

WINOGRONA
doskonałe słodkie 1 kilo 75 ct.
Brzoskwinie duże 1 kilo 75 ct.
Gruszki I duże 1 kilo 40 ct.
Bryndza świeża 1 kilo 60 ct.
Słonina najlepsza 1 kilo 84 ct.
Salami „ 1 kilo 2 zł 20 ct.
Kawa w różnych gatunkach 1 kilo od zł. 1.10 do 2.10
Ryż w różnych gatunkach 1 kilo od 18 ct do 30 ct.
Czekolada pół kilo 40 ct. do zł. 1.50.
porto i opakowanie dolicza się, mogę też 5 kilo mieszanych owoców podług życzenia wysyłać. Upraszam o liczne zlecenia z poważaniem
Tomasz Gurowicz
BUDAPESZT.

W aptece w Lisku
3109 jest wolne miejsce 1—3
dla praktykanta.

Obiady domowe
na trzy i cztery potrawy po miernej cenie. Według ugody można także dostać obiady wykwintne. Wszelkie artykuły kuchenne najlepszej jakości. 3118 3—3
ul. Kopernika l. 9.
w podwórzu na dole.

Koncesjonowane
Biuro Nauczycielskie Zuzanny Krzyżanowskiej,
przeniesione
na ulicę Karola Ludwika,
w domu Wgo Stromengera,
poleca wyłącznie; **nauczycieli prywatnych, nauczycielki, guwernantki, bony i ochmistrzynie.**
3091 1—8

Vins et Spiritueux.
Une grande maison de Bordeaux, propriétaire de vignobles, fournisseur de cour 2809 1 3
demande des representants, actifs et sérieux, bien posés dans la société. Conditions avantageuses. — Ecrire a Mess. **Deyhlé & Sarrazin, Bordeaux**

Do kupienia
poszukuje się
majątku ziemskiego
we wschodniej Galicji, od 600 do 1000 morgów obszaru, w dobrej glebie z odpowiedniemi budynkami, przy drodze żelaznej lub gościńcu, możliwie z lasem. Pośrednictwo wyklucza się. Zgłosić się z dokładnemi opisami do: „K. Ł.“ w **Chocimierzu.** 3103 1—4

Feytona
czyli olejek z amerykańskich kwiatów, najniezawodniejszy środek na ból zębów! Prawdziwy do nabycia we Lwowie w apt. Jakóba Beisera. 1324 3—4



Najsławniejsze
PIECE
do regulowania i napełniania
R. Geburth,
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VI, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 28 7 1 -20

Aparat do chwytania iskier.
(Funkenfänger-patent-Strube.)
W samych Niemczech **przeszło 1000 sztuk** znajduje się w **ruchu przy lokomobilach** ku najzupełniejszemu zadowoleniu dotyczących posiadaczy. Mój aparat do chwytania iskier okazał się nie tylko przy rozmaitych próbach robionych, lecz także w **praktycznem użyciu jako najracjonalniejszy i najlepszy** ze wszystkich istniejących aparatów podobnych, z którego to względu polecanym bywa przez wszystkie znaczniejsze krajowe zakłady ubezpieczeń
C. LOUIS STRUBE
fabryka maszyn i kotłów parowych, lejarnia metalu i żelaza
w Buckau - Magdeburg.
Jeneralny skład dla Austro Węgier u
Gebrüder Kob, w Pradze
Heuwagsplatz 8. 2661 1—2
Ilustrowane prospekta wraz z tabelą porównawczą o wartości wszystkich aparatów do gaszenia i chwytania iskier gratis i franco.

Lampiony **na festyny i wycieczki.** Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca **Edward Boschan's, Papierhandlung Wiedeń,** Jasomirgottstrasse 6. 2758 2—24

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe,
do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp., oraz **wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farbiarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.**
Najwyborniejsze **prawdziwe lakiery powozowe,**
angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór.
Masę do zapuszczania podłóg
w najlepszym gatunku.
OLIWĘ i SMAROWIDŁO do smarowania maszyn i wozów. **Kwas karbolowy i proszek** do desynfekcji, **śruty i kule, ter węglany, kiszki** (szlauch) i **płyty gumowe, rury cynowe, maszynki** do korkowania i do tarcia farb, **pipy** mosiężne, cynowe i drzewiane, **smołę browarniczą,** SZPUNTY i KORKI, KIT do okien, **gąbki** rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, **kwas** siarkowy, saletrzany i solny, **magnezyt**, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach poleca
Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych oraz Handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek, l. 29.
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej.“